Nr. 182. We Lwowie — Wtorek dnia 11 Sierpnia 1905. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 10. sierpnia.

Jeden z posłów pisze nam:

Korespondent wiedeński *Słowa Polskiego* doniósł onegdaj wrzekomo z wiarygodnego źródła, że otwarcie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie nie nastąpi, „z powodu jakoby małej liczby uczni ruskiej narodowości w stanisławowskiem gimnazyum, (gdyż tylko 5—6%), nie zdołali zaś Rusini przekonać rząd, że liczba ruskich uczniów wzmoże się z chwilą otwarcia ruskiego zakładu naukowego“, natomiast zaś ma być z powodu przepełnienia otwartą filia polskiego gimnazyum.

Wiadomość ta wywoła burzę w ruskich dziennikach i nieszczęsne to gimnazyum po raz niewiem już który daje pewnym sferom sposobność podżegania Rusinów przeciw społeczeństwu polskiemu.

Das ist der Fluch der bösen Tat, dass sie fortzeugend nur Böses kann gebehren.

Pewną rzeczą jest, że nowy zakład naukowy nie może być otwarty z nowym rokiem szkolnym, ale nie dla przyczyn, podanych przez *Słowo Polskie*, lecz zupełnie innych, ważniejszych, bo zasadniczych powodów i sądzimy, że tym razem niezręczność czy mylna informacya korespondenta *Słowa* zupełnie bezpotrzebnie dała ruskim dziennikom okazyę dowodzenia konieczności otwarcia ruskiego gimnazyum i ataków na polskie społeczeństwo. Oto nie ilość studentów decyduje o języku wykładowym w szkołach średnich, ale w o l a s e j m u i nie dla innej przyczyny nie będzie otwarte gimnazyum ruskie w Stanisławowie, jak tylko dlatego, że sejm nie powziął w tym względzie uchwały.

Diło z 7 sierpnia pisząc w tej materyi pięcioszpaltowy artykuł wstępny, mający na celu udowodnić konieczność założenia ruskiego gimnazyum i słuszność żądań ruskiego społeczeństwa, widocznie zdradza się z tem, iż dobrze mu wiadomo, gdzie leży waga i siła decyzyi w tym względzie — przytacza bowiem historyę tej sprawy i przebieg dyskusyi w sejmie, ale mimo to z całą zajadłością uderza na polską delegacyę we Wiedniu i na sejmik tarnopolski, przypisując wpływom zakulisowym unicestwienie obietnic budżetowych obecnego rządu.

Dobrze jest, że i Rusini raz się przekonają, iż przysłowie: *obiciaw pan kożuch, tepłe jeho słowo* w ustach p. Koerbera równie grzeje Rusinów i że mimo woli nawet p. Koerber nie może i nie ma prawa kosztem i na rachunek sejmu galicyjskiego bez tego sejmu robić prezentów, z praw sejmu naszego.

Obecnie nie chcemy zastanawiać się nad tem, czy gimnazyum ruskie w Stanisławowie jest potrzebne czy nie, czy jest to istotnie słusznem, na rzeczywistych, a nie sztucznie wywołanych i przejściowych stosunkach opartem życzeniem ruskiego społeczeństwa. Dziś tak samo jak w chwili, gdy rząd samowolnie do budżetu pozycyę na ruskie gimnazyum wstawił, obstawać będziemy przy tem, że nie p. Koerber, ale sejm galicyjski ma wyłącznie prawo zadecydować, czy i kiedy ma być otwarte gimnazyum w Stanisławowie i jaki ma być język wykładowy i że stoimy na straży praw sejmu, których uszczuplać nie wolno!

Diło powołuje się dziś na wywody ks. metropolity Szeptyckiego, uzasadniające potrzebę tej szkoły, ale ks. metropolita Szeptycki te wywody swoje wygłosił w komisyi szkolnej sejmu krajowego i otwarcia ruskiego gimnazyum domagał się właśnie od sejmu galicyjskiego, uznając tem kompetencyę sejmu; nie u rządu centralnego, ale w sejmie, nie we Wiedniu, ale tu w kraju domagał się zaspokojenia tej kulturnej potrzeby ruskiego narodu, a praw sejmu nie lekceważył, sejmu nie pomijał.

P. Koerber, który w jednej odpowiedzi swej na interpelacyę posła Romańczuka podkreślił wyraźnie potrzebę porozumienia się stanowczego, obu narodowości, kraj ten zamieszkujących, w sejmie i w kraju, odesłał Rusinów ze skargami do sejmu i kraju. Uczynić tak musi, każdy na dalszą metę patrzący polityk, który nie chce w Galicyi sztucznie wytworzyć i dać wybujać takim waśniom narodowym, jakie panują w Czechach. Uczynił więc słusznie, a szkoda tylko, że niepomniał słów własnych, tak słusznych, przy układaniu budżetu i uległ dla chwilowego pozyskania ruskich posłow, naciskowi z ich strony. Nie byłby rzucił do kraju kości niezgody, nie byłby dla sejmu galicyjskiego stworzył niezdrowej atmosfery jakoby pozoru, iż znajduje się pod presyą i przymusem centralnego rządu, nie byłby rozbudził niezdrowych apetytów, ani wzniecał nieuzasadnionych nadziei, których bez sejmu nie może zrealizować, nie byłby rzucił na siebie jeszcze jednego podejrzenia, iż lekceważy prawa autonomiczne krajów i sejmów, a byłby oszczędził sobie wiele gorzkich chwil, słusznych żalów, wymówek uzasadnionych ze strony zawiedzionego ruskiego społeczeństwa.

Ale p. Körber stworzył tę pozycyę jako „*Kampfpost*“ i oto jest walka, której ostrze wbrew jego oczekiwaniom zwróciło się także przeciw własnemu rodzicowi.

Koło polskie, jako delegacya sejmu krajowego, i wiec obywatelstwa w Tarnopolu, stronnictwa *par excellence* autonomicznego, oba te czynniki powołane do czuwania nad prawami kraju i autonomii, spełniły swój obowiązek, wystąpując w obronie ataków na święte prawa kraju i pryncypia swoich przekonań politycznych i napiętnowały ten krok rządu jako napad żądzy centralistycznej.

Diło, z całą otwartością powiada, że tą pozycyę budżetu, a raczej tem pominięciem sejmu, rząd kupił ruskich posłów w radzie państwa: „*atże ruski posły pewno ynaksze bułyb postupały w parlamenti, kołyb ne pozycyu w budżeti na stanisławowsku gimnazyu i kołyb ne pereświdczenie szczo prawyt-lstwo chocze spownyty te odne domahanie*“.

Słyszeliśmy z ust osób bardzo dobrze poinformowanych, że rząd przemycił do budżetu pozycyę na ruskie gimnazyum. Mówimy „przemycił“, bo powołane czynniki oświadczyły kategorycznie, iż tej pozycyi w budżet nie wstawiły; nie wiedział o umieszczeniu jej w budżecie ani referent budżetowy w ministeryum oświaty, ani minister Hartel, ani minister dr. Piętak.

Minister dla Galicyi spostrzegłszy, niestety zbyt późno, co zaszło, miał z tego wyciągnąć należne konsekwencye; — p. Koerber w obec prezydyum Koła polskiego miał oświadczyć, że pozycya w budżecie nic nie przesądza, a wstawił ją tylko na wypadek, gdyby sejm galicyjski uznał potrzebę gimnazyum w Stanisławowie z ruskim językiem wykładowym i zapewnił, ż e b e z u c h w a ł y s e j m u o o t w a r c i u g i m n a z y u m n i e m a i n i e m o ż e b y ć m o w y.

A więc nie w drodze zakulisowych intryg, lecz dla braku dyskusyi budżetowej, w obec p. Koerbera prezes Koła polskiego spełnił jawnie swój obowiązek, stojąc na straży praw sejmu krajowego.

Rzecz została niby zażegnaną, ale konsekwencye jej są bardzo przykre; rząd spodziewał się, że całe odium tej sprawy spadnie na Polaków i sejm galicyjski. Ale przeliczył się; kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Diło nawymyślawszy Polakom tak kończy: *Nechaj prawyt-lstwo ne peretiahaje struny, bo može pryjty do tiażkych konfliktiw. Taż najterpeliwszomu z terpeływych ne stane terpciu, koły ottak nechtuje sia najprymitiwnijszi kulturni domahania Rusyniw.*

Bardzo zasłużenie usłyszał rząd tę groźbę; obiecał skórę na niedźwiedziu w cudzym lesie; trudno dotrzymać, bo niedźwiedź zdrow.

Ruscy posłowie, ruskie dziennikarstwo, ruskie społeczeństwo wie dobrze, że załatwienie tej sprawy nie zależy od rządu wiedeńskiego, ale wyłącznie od sejmu; ale wie też i to także, że od szeregu lat dokładano wszelkich starań, aby wzniecić nieporozumienie między obu narodami i że w tej sytuacyi jaką wytworzyły w kraju niektóre ruskie żywioły, sejm w odpowiedzi na secesyę ruskiej młodzieży, na strajki rolne, na bojkotowanie polskiego żywiołu na każdym kroku i t. d. nie może i nie powinien wystąpić z ofiarowaniem nowej szkoły średniej Rusinom i że nawet uznając (czego nie przesądzamy) potrzebę tej szkoły, uchwalić może jej otwarcie tylko jako jedno z ogniw w łańcuchu porozumienia polsko ruskiego. Rozumiemy to dobrze, że ci, którzy tego porozumienia nie chcą, ci, którzy wiedzą i czują, że wtedy ich rola skończona, ci, którzy umią tylko burzyć a nie budować, ci którzy są wyrazem wiecznej negacyi i których hasłem jest wieczne niezadowolenie, z całą forsą domagać się muszą, aby rząd bez porozumienia z Polakami i bez uchwały sejmu, o ile możności wbrew woli reprezentacyi polskiej, otworzył ruską szkołę w Stanisławowie, chociaż wiedzą, że jeżeli w tym rządzie jest iskierka poczucia prawa i poszanowania ustaw — nie może tego uczynić bez pogwałcenia ustaw zasadniczych.

Mimo to wszystko winę w odwłoce otwarcia gimnazyum ruskiego przypisuje *Diło* intrygom prezesa Koła p. Jaworskiego i zjazdu szlachty tarnopolskiej; w tym względzie pisze *Diło*: *Atże stanisławiwska gimnazya buło odnoju z pryczyn, czomu opozycyonisty polskoho Koła i wszechpolska presa prypustyła atak do Kerbera, a szcze nedawno opozycyjny zjizd s z l a c h t y c z i w-b u n t o w n i k i w pokław teperisznomu prawitelstwu jako perszyj hrich pozycyu w budżeti, za dla czoho treba Kerbera zwałyty. Możływo otże, szczo prawytelstwo nalakało sia, u samo bezsylne zminyło front szczo do domahań Rusyniw.*

Zarówno K o ł o p o l s k i e, jak zjazd „buntowników“ w Tarnopolu zaprotestował nie przeciw otwarciu gimnazyum ruskiego ale tylko przeciw temu, aby rząd na rachunek sejmu z praw naszego sejmu swawolnie nie robił prezentu; do tego miało Koło zupełnie prawo i obowiązek. Czyż ma się znowu stać tak, jak po usamowolnieniu włościan w Galicyi, gdy w nich wmawiano, że pańszczyznę darował rząd wiedeński. Czy i dziś ma być w ruskiem społeczeństwie, rozbudzone przeświadczenie, że p. Körber zakłada im gimnazya, że więc o polskie społeczeństwo wcale dbać nie potrzebuje?

Koronacya Piusa X.

Rzym 10. sierpnia.

Ceremonie koronacyjne rozpoczęły się wczoraj w bazylice św. Piotra o godz. pół do 8 ej rano. Zamknięto o tej porze bramy bazyliki. W uroczystości brało udział około 50.000 osób. Przed kościołem wojsko utrzymywało porządek wśród tłumu napływającego do kościoła. Służbę w bazylice pełnili papiescy gwardziści.

Pius X. w otoczeniu kardynałów, dygnitarzy dworskich i gwardyi udał się o pół do 9. piechotą do portyku bazyliki, gdzie przed pierwszą bramą wzniesiono tron. Odziany w szaty papieskie usiadł Ojciec św. na tronie, podczas gdy kardynałowie zajęli miejsca na ustawionych osobno ławach. Rampolla w otoczeniu kapituły i duchowieństwa watykańskiego wygłosił krótką mowę z hołdem po łacinie, poczem dopuszczono kapłanów i duchowieństwo do ucałowania nogi papieża; zaś śpiewacy sykstyńskiej kaplicy zaintonowali hymn „Tu es Petrus“.

Papież usiadł na „sedia gestatorya“ i poprzedzany przez dygnitarzy i kardynałów, niesiony był o godz. pół do 9. głównemi drzwiami do bazyliki, gdzie tłum powitał go entuzyastycznymi oklaskami. W „loggia de Benedizzione“ zabrzmiały srebrne trąby. Gwardya papieska oddała honory. Papież udzielił błogosławieństwa i skinieniem ręki wezwał do milczenia. Przed ołtarzem Przenajśw. Sakramentu wysiadł papież z „sedia gestatoria“ i przez kilka minut modlił się przed Przenajśw. Sakramentem, podczas gdy kardynałowie uklękli dokoła Ojca św. Po modlitwie wszedł papież ponownie na „sedia gestatoria“; wśród oklasków tłumów udał się pochód do kaplicy klementyńskiej, gdzie ustawiony był drugi tron dla papieża. Papież usiadł na tronie, a kardynałowie, patryarchowie, arcybiskupi, biskupi, kapłani i penitencyaryusze zajęli miejsca na specyalnych ławach.

Papież odebrał od kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów akt posłuszeństwa, poczem donośnym i silnym głosem udzielił błogosławieństwa ludowi.

Po błogosławieństwie przybrano papieża w mszalne szaty, a kardynałowie, arcybiskupi i biskupi przybrali szaty, odpowiadające ich godności i randze. W uroczystym pochodzie zaniesiono papieża na „sedii“ do niszy ołtarza, gdzie wzniesiony był wielki tron. Papież odprawił tu mszę św. Na drodze z kaplicy Klementyńskiej aż do ołtarza „della confessione“ poprzedzał lektykę papieża jeden z duchownych i spalił trzykrotnie małą wiązkę konopi, wymawiając za każdym razem słowa: *Pater sancte, sic transit gloria mundi.* Gdy papież przybył do ołtarza, śpiewacy kaplicy Sykstyńskiej zaintonowali hym: *Ecce sacerdos magnus.*

W niszy po prawej stronie tronu znajdowała się rodzina Ojca św., rycerze maltańscy, ciało dyplomatyczne, arystokracya, na ustawionych tam trybunach. Po lewej i prawej stronie ustawiono także ławki dla kardynałów, patryarchów, biskupów. Święte kollegium, biskupi i kapłani składali akt posłuszeństwa papieżowi. Kardynałowie ucałowali nogę, kolano i twarz papieża, biskupi nogę i kolano, kapłani tylko nogę.

Rozpoczęła się msza św., według ceremoniału missa papalis. Podczas epistoły i ewangelii łacińskiej i greckiej kardynał dyakon Macchi w towarzystwie adwokatów konsystorza przystąpił do papieża, podczas gdy papież odmawiał litanię koronacyjną. Podczas przemawiania zabrzmiały od kopuły bazyliki srebrne trąby. Gwardya przyklękła. Papież zasiadł znów na tronie.

Wśród uroczystego ceremoniału przyjął następnie papież komunię św. poczem komunikował dyakonów i subdyakonów. Po zakończeniu mszy św. papież usiadł ponownie na *sedia gestatoria* i zaniesiony został na podium, wzniesione przed ołtarzem. Tu kardynał-dziekan odmówił modlitwy na intencyę nowo-wybranego papieża. Jeden z kardynałów dyakonów zdjął papieżowi mitrę a kardynał Macchi włożył Ojcu św. tyarę, wymawiając głośno formułę koronacyjną. W końcu odmówił papież donośnym głosem kilka modlitw, powstał i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa apostolskiego. W drodze przez kościół do ołtarza miłosierdzia publiczność oklaskiwała żywo papieża.

Przyjąwszy życzenia od św. kollegium udał się papież wewnętrznymi schodami o godz. 1 min 5 z południa do swoich komnat.

Mimo ogromnego gorąca tysiączne tłumy ludu stały podczas całej uroczystości przed bazyliką.

Strajk robotników w Rosyi.

(*Od naszego korespondenta kijowskiego.*)

Kijów 7. sierpnia.

Strajk w Kijowie rozrasta się do olbrzymich potwornych, rzec można, rozmiarów i trwa już dzień piąty. Pierwszego dnia zastrajkowali robotnicy warsztatów kolejowych, drugiego przyłączyli się do nich robotnicy wszystkich zakładów mechanicznych, na trzeci stanęły drukarnie i arsenał wojskowy, na czwarty tramwaje, na piąty przestali pracować piekarze, robotnicy wodociągów i towarzystwa elektrycznego.

Dziś ludność siedzi bez chleba i bez wody, której nie ma nie tylko do polewania ulic, ale na potrzeby kanalizacyi. Jeżeli stan ten potrwa kilka dni, kanalizacya zatruje powietrze. W fatalnej pozycyi znaleźli się letnicy, zamieszkujący w osadach zamiejskich. Tramwaje, to jedyna komunikacya tych osad z miastem, szos nie ma, koni nie ma, zwłaszcza obecnie podczas żniw, a obowiązki służbowe wymagają obecności w Kijowie wielu z letników, urzędników, lekarzy i t. d.

Pociągi wychodzą z Kijowa i przychodzą pod osłoną siły zbrojnej. Plant kolejowy na przestrzeni kilku wiorst jest strzeżony przez wojsko. Chociaż na koleiześrodkowano parę pułków piechoty i cztery sotnie kozaków, nie zabezpiecza to od ekscesów. Maszyniści i cała służba ruchu do strajku nie należy, więc strajkujący rzucają się na maszynistów i palaczy przybywających lokomotyw, biją ich i kaleczą, starając się ściągnąć ze stanowiska.

Pociągi wychodzą z Kijowa wciąż ze spóźnieniem według następnego programu. Gdy pociąg już gotów do odejścia z remizy, opadają lokomotywę strajkujący i rzucają się na maszynistę. Ten broni się, jak może, w czem mu dopomaga żandarm, a gdy już strajkujący pobiją dobrze jednego i drugiego, przybliża się wojsko, które odpędza strajkujących.

Ekscesy przybrały największe rozmiary we środę przed wieczorem. Strakujący z zajadłością rzucali się na lokomotywy, ale byli odparci przez wojsko. Wówczas zaczęli bombardować kamieniami remizę, w której mieści się kilkanaście lokomotyw. Remiza ta, należąca do kolei kijowsko-moskiewskiej, stoi na uboczu u podnóża wzgórz, zwanych górami Batu-Chana. Ponieważ wojska byłyześrodkowane w warsztatach kolei południowo-zachodnich, więc plan zburzenia tej remizy był możebnym do uskutecznienia. Strajkującym pozwolono przecie gospodarować bardzo nie długo i nadbiegły wojska. Na ich widok strajkujący cofnęli się na wzgórza Batu-chana i stamtąd zaczęli ciskać kamieniami w żołnierzy. Wówczas poraz pierwszy od rozpoczęcia strajku władze postanowiły wystąpić energicznie, ale dopiero wtedy, gdy kilkunastu żołnierzy otrzymało mniej lub więcej poważne skaleczenia. Tłum wezwano do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało, b a t a l i o n d a ł o g n i a. Po dwóch salwach tłum rozbiegł się, a na uciekających wpadła sotnia kozaków. Na placu zostało s z e s n a s t u z a b i t y c h i czterdziestu z górą ciężko rannych.

Tłum schwycił na ręce dwa najstraszniejsze trupy, zeszpecone, skrwawione i postanowił... przenieść je przez całe miasto aż do gubernatora i poskarżyć się przed nim na wojsko. Jednego trupa kozacy wnet odbili, drugiego przecie zdołano zanieść aż pod sam ogród botaniczny o wiorstę przeszło od dworca. Tu dopiero na ulicy Szulawskiej kozacy dopędzili tłum. Zaczęła się formalna bójka. Robotnicy wyrywali sztachety z płotów, kamienie z bruku i wściekle się bronili. Zwyciężyli naturalnie kozacy, rozpędzili tłum i zabrali trupa.

Lekcya powyższa nietylko że nie poskutkowała, ale na drugi dzień (we czwartek) przystąpiła do strajku służba tramwajowa, która dotąd odpowiadała podżegaczom: burzyć się nie chcemy, bo nam płacą dobrze, a pracujemy nie wasze ośm godzin, a tylko siedm, — przystąpili do strajku robotnicy arsenału, znajdującego się w samym środku fortecy kijowskiej.

Władze po awanturze środowej wróciły znów do dawnego stanu biernego, nikogo nie aresztują, nie bronią robotnikom przystępu do porzuconych przez nich warsztatów, pozwalają teroryzować tych robotników, którzy radziby pracować. Nawet eksperyment z pozbawieniem miasta wody nie wytrącił władz z równowagi. Przy maszynach wodociągowych pracuje wszystkiego kilkunastu ludzi, a więc znaleść taką liczbę robotników, otoczyć ich strażą dla zabezpieczenia od napastników, nie byłoby rzeczą trudną...

Możnaby było również obronić przed strajkującymi piekarnie. Piekarze kijowscy, to przeważnie Turcy, nie rozumiejący nawet, o co chodzi strajkowi i nie przystępowaliby do bezrobocia, gdyby ich nie zmuszano do tego siłą, gdyby nie wpadano do piekarni i nie wypędzano ich ztamtąd na ulicę.

Lato, taniość owoców, a zwłaszcza ogórków, dadzą możność strajkującym pozostawać bez zarobku nie tylko tydzień, ale nawet parę tygodni. Co będzie dalej... *Zapomniany.*

Times donosi z Kijowa, że w Michajłowie przyszło 5. i 6. bm. do krwawych starć. Wojsko strzelało do tłumów, 12 strajkujących padło trupem, 200 jest rannych. Burmistrz Michajłowa został podczas zajść zaatakowany i ranny. Liczba ofiar starć ze strajkującymi w ostatnich miesiącach w rozmaitych miejscach Rosyi południowej wynosi 200 zabitych, ciężko rannych 2000.

Z Odessy donosi nam przygodny korespondent, że trwający od tygodnia strajk drukarzy ukończony. Dnia 8. bm. ukazały się już dzienniki, które przez czas strajku nie wychodziły.

Z Baku donoszą: Bezrobocie w mieście Baku i całym najbliższym powiecie zaczyna odbijać się na wszystkich operacyach handlowych. Od tygodnia przeszło ustały wszelkie zamówienia na towary. Dla obrony Bałachanów, oprócz kwaterującej tam setki kozaków pułku łabińskiego, celem niesienia pomocy władzy cywilnej, wysłano koleją żelazną jeszcze kilka setek żołnierzy. W ciągu ostatnich kilku dni zarówno w mieście jak

---

12

Maksym Gorkij.

PIENIĄDZE.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 181.)

— Jesteśmy na miejscu — przerwał nareszcie Czelkasz potok wymowy Hawryły.

Fala rzuciła łódź na piasek.

— No, bratku, już wszystko się skończyło. Musimy tylko jeszcze wyciągnąć dalej łódź na piaski, aby ją morze nie zabrało. Znajdą się ci, którzy łódź zabrać mają. A teraz się pożegnamy. Stąd do miasta jest ośm wiorst. Co będziesz robił? Powrócisz znowu do miasta?

Na twarzy Czelkasza promieniał dobroduszny, nieco chytry uśmiech i wyglądał, jak gdyby postanowił coś, co dla niego będzie bardzo przyjemne a dla Hawryły niespodziewane. Wsunął rękę do kieszeni i szeleścił banknotami.

— N.. nie... nie pójdę do miasta... ja...

Zabrakło mu tchu, dusił coś w sobie. Szalał w nim cały chaos życzeń, pragnień, uczuć, słów, które się nawzajem pochłaniały a jego jak ogień piekły.

Czelkasz patrzył na niego zdumiony.

— Co ci jest? — zapytał.

— Nic.

A jednak twarz Hawryły to bladła, to się rumieniła i stał niezdecydowany, opanowany na poły żądzą rzucenia się na Czelkasza, a na poły innem uczuciem, które mu niedozwalało spełnić pierwszego.

Czelkasz czuł się niespokojnym, widząc tego chłopa tak wzburzonym. Czekał, jak się to skończy.

Hawryło począł się dziwnie śmiać. Śmiech jego brzmiał jak łkanie. Głowę opuścił i Czelkasz nie mógł widzieć wyrazu jego twarzy.

— Niech cię dyabeł porwie — zawołał wreszcie. — Czy może zakochałeś się mnie? Szlochasz jak dziewczyna. Czy rozstanie ze mną jest ci takie ciężkie? No, cielaku, mów, co ci jest, inaczej pójdę.

— Pójdziesz?! — wykrzyknął Hawryło.

Pusty, piaszczysty brzeg zadrżał od tego okrzyku. Czelkasz drgnął także. Naraz Hawryło porwał się, rzucił się do nóg Czelkasza, uchwycił je i począł ciągnąć do siebie. Czelkasz zachwiał się i przysiadł ciężko na piasek; zgrzytnął zębami i podniósł swą muskularną pięść w górę. Lecz pięść wstrzymały błagalne, pokorne wołania Hawryły.

— Kochany! Daj mi.. te pieniądze! Daj mi na Chrystusa!... Co one dla ciebie znaczą.. Potrzebowałeś jednej nocy... jednej jedynej nocy a ja potrzebowałbym całych lat... Daj, będę się za ciebie modlić! Zawsze, w trzech cerkwiach... za zbawienie twojej duszy... Ty zmarnujesz te pieniądze, a ja je włożę w ziemię... Ach, daj mi je... Co one znaczą dla ciebie? Nie mają dla ciebie wartości. Jedna noc i znowu jesteś bogaty. Spełń dobry uczynek! Ty jesteś zgubiony... Dla ciebie nie ma już drogi... A ja... ach, daj mi je!

Czelkasz oparł się rękami o ziemię, przegiął się w tył i tak siedział przestraszony, zdziwiony, zły. Milczał i wpatrywał się w chłopca, który głowę o jego kolana oparł i nerwowo swoje błagania wygłaszał. Potem odtrącił go, powstał, sięgnął ręką do kieszeni i rzucił Hawryle tęczowe banknoty.

— Masz, najedz się psie! — krzyknął, ogarnięty litością i nienawiścią dla tego chciwego niewolnika. — Chciałem sam dać ci więcej. Wczoraj brała mnie litość, gdy przypomniałem sobie moją wieś. Myślałem sobie: pomogę temu chłopcu. Czekałem, co ty uczynisz, czy będziesz prosić. A ty... Ach, ty szmato, ty żebraku. Czy można się tak zadręczać dla pieniędzy? Głupcze!.. Chciwy dyable! Tybyś się sprzedał za pięć kopiejek.

— Kochany, niech ci Pan Bóg zapłaci! Ileż ja mam teraz? Tyle setek! Jestem nareszcie bogaty... — piszczał Hawryło zachwycony.

Drżał na całem ciele i wtykał pieniądze po za koszulę na piersiach.

— Ah, ty mój kochany... Przez całe życie będę pamiętał... nigdy nie zapomnę... Żonie i dzieciom będę powtarzał: módlcie się za niego.

Czelkasz słuchał jego skomlenia, patrzył w jego rozpromienioną, a wykrzywioną zadowoloną radością twarz i czuł, że on, złodziej i włóczęga, wyrzutek społeczeństwa, nigdy nie był tak chciwym, tak podłym, nigdy tak dalece nie zapomniał swego człowieczeństwa. Nigdy takim nie będzie!

— Uczyniłeś mnie szczęśliwym! — wołał Hawryło, ujął rękę Czelkasza i obsypywał ją pocałunkami.

Czelkasz milczał i szczerzył zęby jak wilk, Hawryło dał swoim myślom upust.

— O czem to ja nie myślałem. Gdyśmy płynęli, tam, widziałem pieniądze twoje... i myślałem sobie, dam mu... tobie.. wiosłem po głowie... i koniec. Pieniądze wziąłbym sobie, a jego... to jest ciebie... wrzuciłbym w morze... co? Kogoby to obchodziło. A gdyby go nawet znaleźli, któżby tam poszukiwał za jego zabójcą. Nie jest to przecież człowiek, z powodu którego robi się dużo krzyku. Jest zupełnie niepotrzebny na świecie! Kto się ujmie za nim... Tak rozmyślałem...

— Oddaj pieniądze! — wrzasnął w tej chwili Czelkasz i schwycił Hawryłę za gardło.

Hawryło próbował się wyrwać. Ale już druga ręka schwyciła go z tyłu za szyję. Te dwie ręce cisnęły go jak żelazna obręcz. Hawryło stracił oddech, oczy wyszły mu na wierzch i obezwładniał. Czelkasz puścił go, a on padł na ziemię i tylko rękami i nogami bił powietrze. Czelkasz stał nad nim, wyprostowawszy swą chudą, podobną do drapieżnego ptaka postać, pokazał złośliwie zęby i śmiał się krótko i sarkastycznie.

Jeszcze nikt go tak w całem jego życiu boleśnie nie dotknął, nigdy jeszcze nie był tak rozgoryczony.

— No, więc jesteś szczęśliwy? — zapytał się ze śmiechem Hawryłę, wyjął mu pieniądze z zanadrza, odwrócił się i poszedł w kierunku do miasta.

(Dokończ. nast.)

i w całym okręgu przemysłowym bałachańsko sabunczańskim krążą w nocy stałe patrole kozackie. W Baku przebywa obecnie przeszło 1000 żołnierzy. Straty właścicieli kopalni i zakładów przemysłowych, spowodowane bezrobociem, wynoszą już dotychczas około 12 milionów rubli.

Sprawy zagraniczne.

Nowe powstanie w Macedonii.

W Macedonii ruszyły zię znowu oddziały powstańcze. Wiadomości o ponownem wzmożeniu się ruchu macedońskiego nie przyszły niespodziewanie. Prasa bułgarska, oddana interesom komitetów macedońskich i kilka dzienników paryskich, inspirowanych przez przywódców ruchu, zamieszkałych stale w Paryżu i kierujących stamtąd biegiem wypadków, już dawno zapowiadały wybuch nowego powstania. Donosiły, że ruch nie został stłumiony, lecz zawieszony tylko na czas żniw przez przywódców, którzy mogli się słusznie obawiać, iż wielu członków band, przeważnie robotników rolnych, usunie się na ten czas od działania. Po żniwach zapowiedziano nowe powstanie, nową próbę wywalczenia niezawisłości; czasu spokoju użyto na zrewoltowanie rozmaitych okolic, niebiorących dotąd w ruchu udziału, na przygotowanie lepszej broni i na organizacyę. Początkowo zapowiedziano wybuch na 15. sierpnia; wskutek biegu wypadków, wskutek obawy, że Turcya zgromadzi zbyt wielkie siły, przyspieszono termin i wyznaczono go na dzień św. Eliasza (26. lipca st. st.). W ostatniej chwili jeszcze przed terminem rozpoczęto akcyę.

Wszelkie wiadomości, nadchodzące z Bałkanu, są zwykle niepewne. Wprawdzie Porta informuje ambasadora austryacko-węgierskiego i rosyjskiego o przebiegu wypadków, ale nie gwarantuje, czy przedstawia im całą prawdę, czy wreszcie sama otrzymuje od zarządców prowincyj prawdziwe doniesienia. Obecnie z powodu zniszczenia komunikacyi telegraficznej, a gdzieniegdzie i kolejowej, wiadomości, nadsyłane do Konstantynopola stały się rzadsze i jeszcze mniej pewne. Z drugiej strony informacyom, pochodzącym od powstańców, a podawanym przez inspirowane przez nich pisma, także nie można dawać zupełnej wiary; o ile bowiem Turcyi idzie o nadawanie wypadkom jak najmniejszego znaczenia, o tyle znowu powstańcy dążą wszelkimi środkami do rozszerzania przesadnych wieści, któreby umożliwiły osiągnięcie zamierzonego celu i sprowadziły interwencyę Europy.

Ostatnie wiadomości urzędowe wręczono ambasadorom onegdaj. Są to sprawozdania valich z rozmaitych miejscowości. Walka rozpoczęła się już w trzech wilajetach macedońskich: w Saloniki, Monastyrze i Skoplii w rozmaitych punktach; bandy powstańców dochodzą do 200 ludzi. Głównem ogniskiem powstania są, o ile się zdaje, wzgórza Peristeri, położone na południowy wschód od Monastyru, na wysokości 2359 mtr.; tam też znajdują się naczelni przywódcy Borys Sarafów i Damian Grujew. Z poszczególnych miejscowości otrzymała Porta następujące doniesienia: Vali z Saloniki donosi, że w Konicova i okolicy zachęca Jovan ludność bułgarską do powstania i czyni przygotowania organizacyjne. Vali z Monastyru donosi, że u naczelnika gminy Lidże znaleziono cyrkularze i papiery rewolucyjne. Wynika z nich, że pierwszej zaraz nocy postanowiono wymordować wszystkich Mahometan, Greków i żołnierzy, oraz zniszczyć wszystkie linie telegraficzne. Przybyło również piętnastu oficerów bułgarskich, aby objąć komendę nad powstańcami. Zarządy kolejowe w Saloniki otrzymały listy z pogróżkami.

Walka rozpoczęła się już w Alchanie (okręg Ochrida). Pięciu powstańców padło na polu potyczek. W Beiverosin i Stabik spalono młyny i stajnie; w innych miejscowościach zniszczono zebrane plony. We wsi Ekszifu powstańcy napadli budynki kolejowe; ludność broniła się strzelając z okien. Jeneralny inspektor Hami Pasza doniósł, że powstańcy spalili wsie tureckie Deulindvi i Ramma. Mieszkańcy bronią się rozpaczliwie. Z Monastyru wysłano im posiłki. W wielu miejscach zniszczono linie telegraficzne. W Kruszewie powstańcy zburzyli budynki rządowe i telegraficzne; pięćdziesięciu żołnierzy tureckich zabito. W okręgu Kruszewo napadnięto wiele wsi, rzucano bomby; pod Monastyrem zmuszano przemocą ludność, aby łączyła się z powstańcami.

Inaczej nieco brzmią wiadomości, zreasumowane przez kierowników powstania w Zofii: Wieczorem dn. 20. lipca (st. st.) zniszczono lub wstrzymano wszelką komunikacyę telegraficzną i kolejową. Strażnicę w przesmyku między Ekszisk a Panitżą wysadzono dynamitem; straż wymordowano; prócz tego wysadzono w powietrze most kolejowy po Ekszisk i większą część linii kolejowej między Monastyrem a jeziorem Ostrowskiem. We wsi Pribilzi w okręgu Demirhissar napadnięto załogę i ludność turecką wypędzono lub wymordowano, cztery domy spalono; podobnie postąpiono w tureckiej wsi Sep. Napady mają na celu oczyścić okręg demirhissarski z wojska tureckiego, aby powstańcy mogli tam swobodnie operować. Powstańcy opanowali całą okolicę górską od przesmyku Botim do Kruszewa i od Lopusznik aż do równin Monastyru, Prilejpu, Reszen i Struga. Są oni nadto panami sytuacyi w Kastoria i Lerin, w górach Wicz, Pessoder, Swesda i na południe od Galiczica. W górach Moriowo i Selecz operują duże bandy.

Dnia 21. lipca (st. st.) napadnięto turecką wieś Obedrik i spalono cztery domy. Załoga Smilewa i znajdujący się w mieście urzędnicy tureccy zostali wymordowani. Podczas potyczki w Domirhissar Turcy stracili 20 poległych. W dniu proklamacyi powstania, komitet centralny, nakazał dyrekcyom kolei wschodnich, aby wstrzymały komunikacyę. Z Konstantynopola wychodzą podobno tajne rozkazy, aby zainscenizować napady albańskie na miejscowości macedońsko-bułgarskie. Ostatnim czynem powstańców było podobno — jak donoszą ostatnie telegramy — zajęcie podstępem miasta Kruszewa. Powstanie rozszerza się szybko, proklamowano je także w wilajecie adryanopolskim.

Pisma niemieckie podają jeszcze kilka innych szczegółów walki. I tak banda powstańcza napadła w jasny dzien stacyę Krivolak i przecięła druty telegraficzne wzdłuż całej linii. Wysłany natychmiast oddział wojska, nie spotkał już napastników. Pod Floriną i Monastyrem zniszczono także komunikacye telegraficzną. Napastnicy wykopali słupy z ziemi i wlekli je na pola razem z drutami ogromnej długości. W Ekszisk wysadzono tor i zwrotnicę dynamitem; personal kolejowy ukrył się w piwnicach budynku. Z Bułgaryi przybył podobno starszy oficer sztabowy, aby objąć dowództwo w wilajacie monastyrskim. Zajął się on zaraz zorganizowaniem sił powstańczych i podzielił je podobno na cztery wielkie oddziały.

Jak donoszą z Sofii, nieporozumienia między przywódcami znikły, wszyscy działają zgodnie. Nawet stronnicy Zonczewa przyłączą się do powstania. Rozwinięto też ogromną działalność, aby powiększyć siły zbrojne. Wezwano do boju wszystkich młodych ludzi. Około 1000 wieśniaków nieżonatych posłuchało wezwania. W razie potrzeby i ojcowie rodzin mają chwycić za broń. Dnia 31. lipca przybyło do Monastyru wielu młodych ludzi. Jak donosi *N. fr. Presse*, wszyscy udali się do agentury bułgarskiej i wobec duchownego złożyli przysięgę wierności. Rodziny bułgarskie w Monastyrze wezwano do przygotowania chleba i sucharów, które mają złożyć w ręce agentów komitetu. Wiele bułgarskich nauczycielek i młodych dziewcząt udało się do obozów powstańczych, aby pielęgnować chorych i ranych.

O przyszłości powstania nie można w obecnej chwili jeszcze nic powiedzieć, zwłaszcza, że nie ulega wątpliwości, że powstanie armenskie jest z niem w ścisłym związku i ma na celu rozdzielić siły tureckie. W kołach, zbliżonych do Porty, sądzą, że jest to nadzwyczajne wysilenie się i że powstanie nie potrwa dłużej w tych rozmiarach nad trzy tygodnie, jeżeli Turcya oczywiście znajdzie dość energii.

Próba nowych haubic.

Nowy Targ 10. sierpnia.

Oddział pionierów w liczbie 410 rozpoczął onegdaj na wzgórzach Leśnicy budowę fortów, przeznaczonych do wypróbowania nowych haubic i pocisków ekrazytowych. Staną tu, w linii powietrznej 7 do 8 km. od Nowego Targu trzy forty, zbudowane z żelaznych szyn, belek i kamieni, pokryte ziemią. Osobno 4 mniejsze szańce dla ochrony piechoty. Pionierzy kopią obecnie głębokie rowy pod wiązania drewniane. Robotami około budowy fortów i szańców według nowych zasad techniki wojskowej kierują kapitanowie Wansner, Weigner i Rime, oraz nadporucznicy Mazur, Nawratil, Kissberger i Hanus. Forty i szańce budowane są mniej więcej w odległości 1 km. jeden od drugiego; mają one stanowić próbę wytrzymałości wobec pocisków ekrazytowych, której to siły nie posiadają mury, budowane z cegły, spajanej cementem.

Warunki budowy z powodu ulewnych deszczów i grząskiego gruntu są nadzwyczaj trudne. Pionierzy pracują w kamienistej ziemi i ciężkim zbitym ile, zalewanym wodą. Do przewiezienia jednej szyny ze składu na placu budowy do punktu jej założenia potrzeba dwóch par koni i 5 ludzi, gdy w zwykłych warunkach 1 koń uciągnie 3 szyny. Z tego powodu bardzo trudne zadanie miał dostawca materyałów do budowy fortów. Wśród najtrudniejszych warunków, gdy koła wozów grzęzły po osie w wybojach i błotach zdołał w przeciągu 3 tygodni z Nowego Targu dostarczyć na wzgórza Leśnicy 17 wagonów szyn, obejmujących 787 sztuk, oraz odpowiednią ilość kamienia i belek; materyał ten przedstawia wartość 60.000 koron.

Próba nowych haubic odbędzie się według systemu wojennego, przy odpowiedniem użyciu piechoty i konnicy, mającej zdobywać forty na wzgórzach Leśnicy przy równoczesnem skierowaniu ognia nowych haubic na te forty. Liczba zebranego wojska wynosić ma około 6.000 ludzi. Atak rozpocząć się ma od doliny Dunajcu w pobliżu Nowego Targu. Baterya haubic przymaszeruje na stopie wojennej z Krakowa i zajmie pozycye również około Nowego Targu. Linia powietrzna dla pocisków wynosić będzie 7—8 km.

Na drodze strzałów nie ma żadnej wioski, tylko lasy, uprawne pola, torfowiska i łąki. Najwyżej 1 kilometr przed głównym fortem znajduje się przysiółek Bór, złożony z 29 chałup; na czas manewrów i ostrzeliwania fortów w dniach 26., 27 i 28. bm mieszkańcy owych domków będą delożowani i pomieszczeni w sąsiednich wsiach Gronkowie i Leśnicy, gdyż nie jest wykluczonem że pociski i tu padać mogą. W ogóle zamknięty będzie pewien obszar pól w linii strzałów. Część żniw i zbiór siana będzie ukończony przed 26. sierpnia; żniwa owsa odbywają się w pierwszej połowie września.

Na wzgórzach Leśnicy zbudowano tymczasowy barak drewniany na restauracyę dla oficerów pionierskich; żołnierze mają kuchnie polowe. Na noc wracają do publiskiej wsi Szaflar. Forty budowane są na gruntach chłopskich, właścicielom wypłacono wczoraj odszkodowanie za zniszczony dotąd owies i siano.

Na dzień 23. b. m. zamówione są w Nowym Targu kwatery dla wojskowych uczestników manewrów, między którymi oprócz ministra wojny i szefa jeneralnego sztabu, oraz wszystkich oficerów sztabowych będą inspektorowie jeneralni artyleryi i inżynieryi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10. Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

We wtorek 11. sierpnia. Zuzanny Panny. — Gr. kat. Kallynyka. — Kal. słow. Włodzimira.
Wschód słońca 4·55, zachód 7·11.

We środę 12. sierpnia. Klary P. — Gr. kat. Syły Ap. — Kal. słow. Sława bł.
Wschód słońca 4·57, zachód 7·09.

We czwartek 13. sierpnia. Hipolita M. — Gr. kat. Jewdokima. — Kal. słow. Rosława
Wschód słońca 4·59 zach. 7·08.

— **Wiadomości osobiste** JE. Apolinary Jaworski prezes Koła polskiego bawi we Lwowie.

JE. Wojciech hr. Dzieduszycki przybył do Lwowa.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował radców wyższego sądu kraj. we Lwowie, Alfreda Posochowskiego i Michała Czarneckiego, radcami dworu przy najwyższym Trybunale kasacyjnym.

— **Spadające gwiazdy**. Dziś, jutro i pojutrze mamy dnie spadających gwiazd Perseidów. Wprawdzie te gwiazdy poczęły już spadać od 23 lipca, ale dotąd widzieć można było tylko pojedyncze gwiazdy, lecące świetlaną smugą poprzez przestworza, w dniach zaś nadchodzących spadać będą one masowo. W tym roku Perseidy spadają obficiej.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa dziękczynne** z powodu szczęśliwego wyboru następcy Leona XIII. odbyły się wczoraj przed południem. W katedrze obrz. łac. celebrował nasamprzód uroczystą mszę św. o godzinie 9 rano ks. arcibiskup Weber, a obecni byli na nabożeństwie namiestnik hr. Potocki, prezydent dr. Małachowski i reprezentanci wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych. Po ukończeniu tego nabożeństwa, które niejako oficyalny miało charakter, odprawił następnie o godz. 10 ks. infułat Zabłocki takież samo solenne nabożeństwo dla publiczności.

Równocześnie odprawiało się takież same uroczyste, dziękczynne nabożeństwo w katedrze św. Jura, gdzie celebrował ks. arcybiskup Szeptycki.

Również o tej porze odbyło się także nabożeństwo za papieża Piusa X. z inicyatywy korpuśnej komendy w kościele OO. Jezuitów. Tu odprawił je proboszcz wojskowy ks. Gryglyak w asystencyi kilku wojskowych kapelanów. W kościele obecni byli komendant korpusu generał-zbrojmistrz p. Fiedler, generalicya, sztab korpuśny i delegaci wszystkich pułków i oddziałów lwowskiej załogi.

= **Zgromadzenie ludowe**. W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partyi socyalno-demokratycznej z porządkiem dziennym: „Precz z parlamentem przywilejów! Równe, powszechne, prawo wyborcze!" Nie wiedzieć, czy oklepany temat zgromadzenia, czy inny jaki był tego powód, dość, że przybyło na nie co najwyżej 150 tylko osób. Przed tak szczupłem audytoryum przemawiali kolejno na temat powszechnego głosowania pp.: dr. Wyrostek, Szpak i Fries, poczem zgromadzeni, nie uchwaliwszy żadnej rezolucyi, rozeszli się.

= **Nowe wozy tramwaju elektrycznego**. Zarząd miejskiej kolei elektrycznej zamówił w sanockiej fabryce wagonów siedm nowych wozów dla użytku publiczności. Wozy są już ukończone i tymi dniami będą sprowadzone do Lwowa. Pierwszy wagon jest już na miejscu. Przedstawia się bardzo elegancko; jest nieco większy od tych, które są w użyciu, podzielony na 2 klasy, urządzony z komfortem. Miejsca dla konduktorów są oszklone. Także wejścia są ulepszone; wsiadać się będzie zawsze po lewej stronie, przez co się uniknie natłoku i zamieszania, jakie dotąd przy wsiadaniu i wysiadaniu z dowolnego miejsca utrudnia swobodny ruch jeżdżących. Nasza kolej elektryczna posiadała dotąd 26 wozów, przez nabycie 7 nowych będzie liczyła 33 wozów, co wyjdzie na korzyść osób, którym na pośpiechu zależy.

= **Ruski bojkot**. W nr. 164 *Diła* czytamy w korespondencyi z Truskawca (dosłownie): „Nie rozumiemy, jak mogą trafić się jeszcze Rusini, którzy jeżdżą do polskich zakładów kąpielowych. Za te same pieniądze, a nawet za mniejsze, można korzystać z podobnych kąpiel za granicą, zamiast obracać się nieraz między pokostowaną tylko kulturą i wyperfumowaną dziczą, a nietylko wspomagać ruskim groszem polskie przedsiębiorstwa.

= **Ruskie marki narodowe**. Pojawiły się „ruskie marki narodowe", wybite zielonym drukiem na żółtym papierze, jako sposób zbierania „funduszu narodowego". Patryoci ruscy naklejają je na swoich listach obok marki rządowej.

= **Przejechany przez tramwaj elektryczny**. Dziś o godz. 9 rano, toczył się ulicą Sykstuską w kierunku od ul. Słowackiego ku miastu wóz tramwaju elektrycznego nr. 4, prowadzony przez motorowego Wasyla Schiffmüllera. Nagle obok domu pod l. 12 przy tej ulicy zstąpił z trotuaru na tor tuż przed samym wozem jakiś mężczyzna i zanim motorowy zdołał wóz zatrzymać, mężczyzna ów uderzony w plecy runął na ziemię i dostał się pod stopień. Motorowy zatrzymał wóz natychmiast. Silnie pokrwawionego mężczyznę wydobyto z pod wozu, zjawili się lekarze i poczęli opatrywać mu rany. W kilka minut zjawiła się komisya policyjna i wóz towarzystwa ratunkowego z lekarzami pogotowia. Sprawdzono, że ów człowiek, Akiwa Glaubiger, odniósł kilkanaście lekkich obrażeń (zdarcie naskórka) na całej prawej nodze, dalej 10 centymetrów długą ranę darto tłuczoną na zewnętrznej stronie prawego uda i kilka zdarć naskórka po prawej stronie twarzy. Rany te acz kolwiek bolesne, nie są niebezpieczne. Według zeznań naocznych świadków nieszczęścia motorowy wozu tramwajowego, nie ponosi w tym wypadku żadnej winy, gdyż jechał w przepisanem dla tej ulicy powolnem tempie i dawał często sygnały dzwonkiem. Zawinił tu sam Glaubiger brakiem uwagi.

= (W. R.) **Rzeźnicy**, którzy biją bydło w nowej rzeźni miejskiej, podnoszą ciągle skargi; teraz twierdzą, że im w zamian za sztukę dobrą i zdrową, oddaną do bicia, dają później mięso stare. Ponieważ rzeźnicy nie mogą kontrolować wydawania mięsa, które przechowywane jest w lodowni i gdzie wstęp nie jest dozwolony, żądają wprowadzenia stempla dla każdego z rzeźników osobno, któryby wypalano na każdej sztuce surowizny już po zabiciu. Również podnoszą skargi, że odpoczynek niedzielny nie jest w rzeźni przestrzegany i że w niedzielę rzeźnicy żydowscy biją dużo bydła w rzeźni, chociaż jest to wyraźnie zabronionem. Skarżą się też, że w ogóle rzeźnicy żydowscy są zanadto forytowani.

= (*W. R.*) **Wały Hetmańskie** przybrały nareszcie inny wygląd w godzinach południowych. W tej ich części, gdzie dotąd w godzinach od 11. do 1. było zawsze rojno i gwarno od brodatych i pejsatych postaci, odzianych w długie hałaty lub niemieckie stroje, nie ma ich już — nie słychać już miłego dla ucha żargonowego wywnętrzania myśli o „Boden-Creditach", o „Staatsbahnach", o „Alpinach", nie jest się narażonym na potrącenia i słowa niegrzeczne — na Wałach Hetmańskich nastały już stosunki przyzwoite. Osławiona czarna giełda ustąpiła z nich nareszcie i przeniosła się bliżej „swoich", na dolną część ulicy Karola Ludwika, od ulicy św. Stanisława do Furmańskiej. Tam teraz szwargocąc zalega trotuary, załatwia swoje interesy, nie troszcząc się o przechodniów, którzy ustępować im i schodzić z trotuaru muszą.

Teatr zaś miejski dostał jeszcze jedną ozdobę. Przyjezdny, które zechce po dniu oglądnąć nowy wspaniały gmach teatralny, będzie zbudowany. A zapowiadano to, gdy pewna większość rady miejskiej koniecznie opierała się, stawiać nowy teatr w dzielnicy żydowskiej, aby podwyższyć wartość tamtejszych żydowskich kamienic.

Czarna giełda opuszcza jednak Wały hetmańskie tylko na godziny południowe, kiedy słońce praży tam zbyt mocno, a kilka wynędzniałych kasztanów nie może dać cienia i chłodu całej czerni. Ten upragniony chłód znajdują panowie giełdziarze w zaułkach dolnej części ulicy Karola Ludwika. Przed wieczorem jednak czarna giełda zjawia się znów na swoich dawnych posterunkach na Wałach. Zapewne z jesienią powróci tam na stałe. Tymczasem jednak mógłby magistrat przypomnąć sobie zapomniane zarządzenia i przenieść na stałe czarną giełdę tam, gdzie obecnie w porze południowej tak jej dobrze i gdzie doskonale — jak się sama przekonała — operować może.

Kronika krajowa.

Balon. Z Lubczy piszą nam: W Lubczy, w powiecie pilzeńskim, w piątek o godz. 11. m. 45 przed południem czasu środkowo-europejskiego spostrzegłem balon, barwy blado-żółtej, zdążający jakoby z Tarnowa do Brzostku. Na oko wielkość jego była nieco mniejsza, aniżeli księżyca, a więc mniej więcej 25 do 28 minut kąta. O godz. 12. mógł być już nad Brzostkiem, lecąc równocześnie z chmurami pierzasto-kłębowemi, znajdującemi się na wysokości 5 do 7 tysięcy metrów. Siła wiatru według skali przyjętej w meteorologii od 1 do 10 wynosiła na powierzchni ziemi 5. O godz. 12. min. 10., gdy balon minął już Brzostek, zdążając dalej w kierunku zachodnio-południowym, zakryła go chmura smużysto kłębowa, ciemna, lecąca w kierunku ukośnym ku biegowi balonu tj. z południa na północ, a znajdująca się na wysokości 3 do 5 tysięcy metrów. Balon zaopatrzony był zwieszającym się ciężarkiem niemal tej samej długości, co średnica balonu. Balon musiał być dość znacznej wielkości, albowiem gołem okiem można go było dość dobrze obserwować. Ciężarek i jakby taśmy, które poprzecinano przy puszczaniu balonu, obserwowałem lunetą metrową, którą używam do obserwacyj astronomicznych.

Ks. J. Lenartowicz.

Z Iwonicza piszą nam: Mimo, że lato tegoroczne nie zbyt gorące ani skwarne, kuracyuszów wcale nie odstrasza chłodniejsza aura, gości kąpielowych w Iwoniczu nigdy nie brak, spieszą z otuchą i z całem zaufaniem do tych wód iwonickich, do tego źródła i powietrza, które uzdrawiają i pokrzepiają cierpiących. Po Krynicy jest Iwonicz najstarszem zdrojowiskiem w kraju, znanem szerokiemu ogółowi i poza krajem. Rok rocznie widzimy tu kuracyuszów i letników z każdej sfery i ze wszystkich dzielnic, jak Warszawy, Kijowa, Łodzi, Poznania; bawi tu kilka rodzin także z Nowego Jorku, co z przyjemnością zanotować wypada. Sezon drugi jest tu zawsze tak przepełniony, że brak pomieszkań, wszak każdy korzysta z czasu wolnego z feryj i właśnie tylko w drugim sezonie tu zjeżdża.

Zapobiegliwy zarząd zakładu czyni wszystko, ażeby tylko gościom kąpielowym dogodzić, a zarząd spoczywa w doświadczonych rękach p. Jana Mazurkiewicza i mimo licznej frekwencyi gości, nie było jeszcze wypadku, — ażeby który z przybyłych pomieszczenia nie otrzymał.

Życie towarzyskie jest dość ożywione, kuracyusze nie nudzą się, zawsze ktoś zjeżdża dla dania wieczoru humorystycznego, lub innych widowisk, przed kilkoma dniami dało Kółko akad. śpiewackie ze Lwowa koncert.

Drugi sezon u schyłku, a goście ciągle przybywają, już to dla kuracyi jużto dla wypoczynku. Od kilku dni pogoda prześliczna. *R.*

Z Żywca donoszą: Za dręczenie aresztantów uwięziony inspektor policyjny w Żywcu, Andrzej Hyliński, stanie przed trybunałem orzekającym w Wadowicach 12. i 13. bm. Oprócz Hylińskiego otrzymali akt oskarżenia także czterej policyanci miejscy, jako współwinni. Świadków zawezwano do rozprawy 21.

Zmiana własności. Dobra Zastawce (w powiecie podhajeckim) nabyła od spadkobierców śp. Emila Torosiewicza p. Róża Kahan za 501.000 koron.

Kronika powszechna.

§ **O „skarb narodowy" w Rapperswylu**. Z powodu, że na posiedzenie komisyi kontrolującej skarbu narodowego, które odbyło się niedawno w Rapperswylu, nie dopuszczono delegatów „Związku postępowej młodzieży polskiej", którzy byli wysłani ze Lwowa w celu dokładnego zaznajomienia się ze stanem tej instytucyi, delegaci owi ogłaszają w *Kuryerze lwowskim* protest przeciw takiemu postępowaniu, powołując się na uwagę do §. 9. regulaminu komisyi nadzorczej „Skarbu narodowego", która orzeka, że „delegatom kontrolującym dodane być mogą osobistości, nie należące do składu komisyi, wyznaczone przez regularnie zorganizowane i funkcyonujące Towarzystwa polskie emigracyjne lub krajowe". Delegaci „Związku postępowej młodzieży polskiej" uważali, że ich stowarzyszenie uczyniło zadość tym wymaganiom i żądali, aby im pozwolono zweryfikować stan funduszów „Skarbu narodowego". Tymczasem żądaniu temu stanowczo odmówiono.

Sł. p. donosi, że zapadło postanowienie (nie donosi jednak, kto je powziął?), aby przenieść fundusze „skarbu narodowego" z depozytu w Muzeum narodowem w Rapperswylu gdzieindziej i znieść związek między Muzeum a tym skarbem.

§ **Dr. Ossoliński** zasądzony w znanym procesie, jaki rozegrał się w Wiedniu, na rok ciężkiego więzienia, oświadczył wczoraj radcy wyższego sądu krajowego bar. Distlerowi, że rezygnuje z dalszych środków prawnych i nałożoną nań karę przyjmuje.

§ **Proces hr. Węsierskiej-Kwileckiej**. Z Berlina donoszą do pism poznańskich, że w sprawie hr. Węsierskiej-Kwileckiej wypuszczono na wolność dla podeszłego wieku i nadwerężonego zdrowia Knoskę, którą swego czasu z Chwiałkowską uwięziono; aresztowano natomiast hr. Zbigniowa Węsierskiego-Kwileckiego.

§ **Lido-Venezia**. Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że obecnie i do końca sierpnia nie ma po co przybywać na Lido. Wszystkie pokoje zajęte. Z wrześniem zaczyna się trzeci sezon i wtedy będzie łatwo o mieszkania, które też potanieją. Kąpiele są znakomite, życie wcale nie drogie, swoboda zupełna — elegancyi żadnej.

§ **W Reichenhall** w Bawaryi zmarł w sobotę w 45 r. życia Adolf Schiel, pułkownik w wojsku boerskiem, w czasie ostatniej wojny Boerów z Anglikami. Był on dowódcą legionu ochotników niemieckich. Dnia 21. października w bitwie pod Elandslaagte pod Ladysmith został raniony ciężko w nogę i dostał się do niewoli. Zranioną nogę amputowano mu w szpitalu angielskim. Powróciwszy z niewoli do Europy, zamierzał Schiel wygłaszać odczyty o wojnie boerskiej. W kilku miastach niemieckich odczyty takie wygłosił; miał mieć także odczyt w Wiedniu w zeszłym roku i w tym celu przybył do stolicy Austryi, ale właśnie w domu, w którym się miał odbyć odczyt, zachorował i więcej się już nie podniósł z łoża boleści. Pogrzeb jego odbył się dzisiaj.

Zmarli.

Emilia z Żółkiewskich Dąbrowska, wdowa po prezydencie m. Lwowa, umarła w sobotę, przeżywszy lat 73.

OFIARY.

Złożono w naszej administracyi: p. Józefa Rylska z Dąbrówki dla staruszki 84-letniej, wdowy po weteranie i dla nieuleczalnej córki kor. 4.

P. E. Misky z Truskawca dla powodzian koron 4.

*

Żona do wchodzącego męża:
— Znów się upiłeś, a przysiągłeś, iż więcej nie będziesz pił wina.
— Ależ duszko, ja wina nie piłem!
— A co piłeś, co?
— Falsyfikat jakiś, ale nie wino!

Z całego świata.

Lorient 10. sierpnia. Strajk w Hennebont uważają za ukończony, ponieważ towarzystwo zgodziło się podwyższyć płace.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Konkurs Macierzy Polskiej** na ludowy utwór dramatyczny dla amatorskich teatrów włościańskich. Warunki konkursu są następujące: I. Treść sztuki jest dowolna, może być osnutą na tle historycznem lub współczesnem, ale rodzimem polskiem, przedstawiającem postaci o charakterach silnych, zacnych, zdolnych do poświęceń dla powszechnego dobra; osoby nie muszą być koniecznie z sfery włościańskiej, ale treść powinna być taką, iżby żywo zajmowała lud i oddziaływała na wyobraźnię przez żywą, interesującą akcyę. Układ powinien być prosty, t. j. bez zawikłanej intrygi. II. Tendencya utworu ma podnosić ducha, być moralną i uszlachetniającą, zgodnie z zasadami religii i patryotyzmu i wpływać dodatnio na kształcenie woli, ma atoli wynikać jasno z samego przebiegu sztuki a nie polegać na tonie kaznodziejskim lub ustępach moralizatorskich. III. Gwary należy unikać a pisać językiem literackim, którego przystępność dla ludu polegać ma głównie na jasności i prostocie stylu. Jednakowoż autor może się liczyć z warunkami miejscowymi i dostosować sztukę do pewnego widowiska, co należy zaznaczyć w samym tytule; w takim też razie wprowadzenie pewnych właściwości językowych obranej okolicy nie może być całkiem wykluczone. IV. Autor powinien z góry liczyć się z warunkami wiejskich teatrów amatorskich, nie wymagać zatem dekoracyi i przyborów, którymi one nie rozporządzają. Sztuka historyczna nie obędzie się bez pewnych kostyumów. Dokładne wskazówki inscenizowania powinny być podane przez autora. V. Utwór powinien być krótki nie przenosić 3. arkuszy druku formatu wydawnictwa Macierzy Polskiej. Najodpowiedniejszemi byłyby sztuki jednoaktowe. VI. Nagroda za najlepszy utwór wynosi 200 koron. Utwór ten Macież Polska wydrukuje i wypłaci osobne autorskie honoraryum, licząc po 50 koron za arkusz druku. Macież zastrzega sobie prawo kupna także innych sztuk nienagrodzonych, jeżeli sąd konkursowy uzna je za stosowne, licząc również po 50 koron za arkusz druku. VII. Termin nadsyłania sztuk: 31. grudnia 1903. Adres: Macież Polska, Gmach sejmowy we Lwowie. Rękopisy opatrzyć należy godłem, a takież godło wraz z właściwem nazwiskiem nadesłać (wraz z rękopisem) w zapieczętowanej kopercie.

Humbertowa przed sądem.

Paryż 7. sierpnia.

Słynna, wielka, genialna itd. oszustka, znana w całym świecie madame Thérèse Humbert — staje jutro przed trybunałem sprawiedliwości. Tegoroczny sezon martwy, obfitujący w tyle doniosłych wydarzeń, wzbogacony o jedną, wielką sensacyę, sensacyę światowego rozgłosu. Sprawiedliwość, która bezwiednie była pomocnicą zbrodni Humbertowej, powołaną jest teraz na to, by wystąpić w roli karzącej mścicielki. „Wielka" Teresa będzie czyniła wszystko możliwe, by skandal zwalić na innych. Wszak mówiła w śledztwie, że poczyni zeznania, które wszystkich wprawią w zdumienie, że nie będzie milczała i nikogo oszczędzała. Te jej zeznania zaostrzyły jeszcze bardziej zupełnie uzasadnioną w tym procesie ciekawość. Z napiętą uwagą wyczekuje Paryż a z nim świat cały przebiegu procesu i tego, co Teresa Humbert wyjawi przed sędziami francuskimi.

Na ławie oskarżonych obok rozgłośnej oszustki zasiadają mąż jej, Frédéric Humbert i jej bracia Romain i Emile Daurignac; bronią ich: znany obrońca Dreyfusa, dr. Labori i dr Clunet. Do rozprawy powołano 106 świadków. Akt oskarzenia zarzuca wymienionym osobom *escroqueries* (oszustwa) i fałszerstwo papierów i dokumentów. Właściwy akt oskarzenia jest krótki i zwięzły. Natomiast bardzo obszernie opisane są dzieje całej afery i udział w niej czterech osób oskarżonych, t. zw. *réquisitoire*. Sprawa Humbertów skreśloną jest na podstawie dokumentów i zeznań świadków zaprzysiężonych.

Akt oskarzenia powołuje się na wiele wybitnych osób; w ich liczbie figuruje Emile Flourens, minister spraw zagranicznych, który zasiadał w r. 1886 wraz z Boulangerem, Sarrienem i Lockroyem w gabinecie Gobleta i piastował tę tekę, następnie pod Rouvierem i Tirardem po koniec grudnia 1887. Z listów, które dziś opublikował *Matin* (z czasów od r. 1892 do 1896) wypływa, iż Flourens kilkakrotnie żądał pieniędzy od Humbertowej i że je otrzymał. Pieniądze te miały być przeznaczone na wybory i na założenie „niezależnego" dziennika. W r. 1895 obiecywać miał Flourens „przez intrygi *Palais de Justice* atakowanej madame Humbert" wydobyć ją z kłopotu, co się nie działo bezinteresownie. W jednym z listów pisze minister:

„Nie żądam niczego, coby mogło skompromitować panię lub pana Humberta, którego uważam za człowieka honorowego. Ratować jego i jego rodzinę jest czynem szlachetnym, który przez całe życie pozostaje najmilszem wspomnieniem, wspomnienie, które będzie dla pani stanowiło odszkodowanie za tyle przeżytych trosk i kłopotów".

Réquisitoire rozpoczyna się od dziejów rodziny Daurignaców i Humbertów. Ojciec Teresy utrzymywał przez dłuższy czas w Tuluzie biuro stręczeń małżeńskich. Gdy mu się niezbyt dobrze wiodło, osiadł po śmierci żony wraz z siedmiorgiem dzieci w malenkiej mieścinie Bauzelles, pod Tuluzą. Tam nabył starą zrujnowaną willę i nazwał ją „zamkiem", a dodawszy do nazwiska mieszczańskiego Aurignac literę „d", przerobił się na szlachcica „d'Aurignac". Do willi należały winnice, rozrosłe na 2. niewielkich pagórkach. Winogrona były liche, wydawały sok kwaśny; to też wina Aurignaca nie miały pokupu.

Potrzeby się wzmagały, a wraz z niemi i długi. Natrętnym wierzycielom zwykł był Aurignac odpowiadać:

— Dzieci moje będą kiedyś bardzo bogate...

Równocześnie wydobywał z ukrycia starą, spróchniałą kasetę, tę samą, która później takiego nabrała rozgłosu w apartamentach Humbertowej przy avenue de la Grande Armée — i mówił z namaszczeniem:

— Tu są złożone pergaminy rodzinne!

Następnie rozpowiadał *per longum et latum* o wuju milionerze, mieszkającym w Ameryce, który ma Aurignacom zapisać swój majątek. Ojcem więc „największego oszustwa w ciągu stulecia" jest stary Aurignac. On bowiem pierwszy wymyślił schedę amerykańską i szkatułę „z dokumentami".

Trzecim głównym czynnikiem oszustw, to już wynalazek samej pani Teresy. Wydawała ona wiele pieniędzy na stroje, kapelusze i t. d. Wierzycieli uspakajała zapewnieniem, że się jej należy wielki spadek.

— A gdzież są te pieniądze? zapytywano.

— Są w depozycie. Wypłacą mi je, gdy będę pełnoletnią; ale nie obędzie się bez procesów.

Owe procesy właśnie stanowiły dla wielkiej oszustki główne źródło dochodu.

Wierzyciele wzruszali ramionami na zapewnienia panny Teresy; musiała więc wyszukać sobie kogoś, ktoby ją wziął w opiekę przed atakami wierzycieli.

Mer m. Beauzelles był człowiekiem wysoce poważanym i uczonym. Nazywał się Gustave Humbert; był profesorem prawa na wszechnicy tuluzkiej i senatorem departamentu. Pan mer kupował wino u Daurignaców i przy tej okazyi syn jego, prawnik, Frédéric poznał się z nadobną Teresą, która nęciła młodzieńca swemi spadkami.

Pewna stara panna F. Mareotte zapisała Teresie swe dobra z zamkiem. Powstały jednak trudności przy rewindykacyi i panna prosiła młodego prawnika o poradę. Ten nie mając doświadczenia, zwrócił się z całą sprawą do bawiącego w Paryżu ojca. Lecz i ojciec nie mógł poradzić. Stara panna nie umarła, Teresa schedy nie uzyskała z tej prostej przyczyny, że ani jedna ani druga nie istniała. Skutek był ten, że bądź co bądź ojciec i syn uważali ją za bogatą dziedziczkę. Gdy Fryderyk prosił o rękę Teresy, ojciec jego nie stawił najmniejszego oporu: liczono na wielką schedę. Panna nie była ani piękną, ani młodą, lecz posiadała dwa przymioty: siłę woli i dar przekonywania ludzi.

Młoda para zajęła skromne mieszkanie w Paryżu przy rue Monge. W r. 1881 rozeszła się pogłoska o kolosalnym spadku. Mówiono o wielu milionach; nie wiedziano tylko, jakiej narodowości jest spadkodawca. Miał nim być Portugalczyk. Spadkobierczynią była naturalnie Teresa. Chodziło tylko o bagatelę: o rozprawienie się z urojonymi pretendentami. „Trudności" uapiętrzyły się z czasem tak wielkie, że Humbertowie musieli ze schedy zrezygnować.

W latach od 1881 do 1883 spadek portugalski przemienił się w amerykański. Spadkodawcą był rzekomy Crawford. Nie będę tu szczegółowo omawiał stosunku Humbertów do nieistniejących Crawfordów, gdyż rzecz tę obszernie omówiłem swego czasu w poprzednich listach. Całe matactwo było osnute na procesach.

Akt oskarżenia wylicza wszystkie oszustwa Humbertowej. Do ich rzędu należą manipulacye z założonem przez nią Tow. ubezpieczeń „La rente viagére". Ofiarą oszustw padło mnóstwo ludzi zamożnych, którzy temu towarzystwu powierzyli swe oszczędności. Humbertowa i jej spólnicy wiedzieli, że proces przeciw braciom Crawford musi wreszcie dobiedz do końca; wyszukali więc nowe źródło oszustw: „La rente viagére". W tem towarzystwie oszuści byli równocześnie dyrektorami, członkami rady zawiadowczej i akcyonaryuszami. Puszczono w obrót wielki aparat reklamowy i ogłoszono, że instytucya wypłaca 12 do 15 precent. Tak też było istotnie: miliony wyłudzone przez Humbertową pozwalały na taką rozrzutność.

Towarzystwo byłoby się może pomyślnie rozwijało, gdyby w r. 1903 nie gruchnęła wieść, że Crawfordowie nie istnieją wcale. W sprawę wdały się sądy; zażądano natarczywie adresów Crawfordów, gdy tych nie podano, prezydent Ditte nakazał 6. maja zr. przeprowadzić rewizyę tajemniczej skrzyni Humbertowej. Rewizya miała się odbyć 9 maja. Tymczasem 7-go ujrzano nad kominem pałacu (dawniej Branieckich) przy av. de la Grande Armée kłęby dymu: to Romain Aurignac spalił kompromitujące papiery, a nazajutrz Humbertowa ze spólnikami uciekła do Madrytu.

Ponieważ oszustwa Humbertów i Aurignac'ów datują się od lat 20, przeważna cześć ich zbrodni spadnie z porządku dziennego, z powodu przedawnienia. Sądzeni oni będą tylko za oszustwa popełnione w ciągu ostatnich lat 3. Humbertowa nie będzie sądzoną za sfałszowanie testamentu rzekomych Crawfordów. Mimo tego jednak obciążenia są bardzo ciężkie, a odnoszą się one nietylko do oszukaństw, ale i do fałszowania dokumentów i użytkowania tychże.

W szeregu świadków dowodowych znajdują się: Parmantier, adwokat z Hawru, Du Buit, adwokat, b. prezydent najw. trybunału, Langlois, b. notaryusz bankier Cattani, kapitalista Haas, handlarz dyamentów Rouline (z pretensyą o 16 milionów), kupiec Bautin, notaryusz Lanquest.

Humbertowa powołuje się na długi szereg świadków odwodowych, w ich liczbie są: jej byli sędziowie śledczy Lemercier i Leydet, prokurator Poucet, prefekt policyi Lépine. Ciekawą jest rzeszą, że oskarżona nie zażądała powołania obu braci Crawfordów.

W. Koryatowicz.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Paryż 10. sierpnia.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się w sobotę proces przeciw Humbertom. Sala była przepełniona. Przewodniczy radca sądowy Bonnet. Wydano ostre zarządzenia, celem utrzymania porządku. Pierwsza weszła na salę Teresa Humbert, za nią Fryderyk Humbert i obaj Daurignać, którzy zupełnie nie budzili zainteresowania.

Podczas aktu oskarzenia Teresa Humbert protestowała przeciw kilku punktom. Przewodniczący zakazuje jej tego i wzywa ją kilkakrotnie do porządku.

Po wywołaniu świadków przystąpiono przedewszystkiem do przesłuchania Teresy Humbert, w ciągu którego nie przyszło wcale do sensacyjnych rewelacyj, jakiemi skarzona groziła. Nie pojawili się też naturalnie legendarni Crawfordowie. Humbertowa nie traci zimnej krwi. Sala przepełniona widzami. Leczący się w Szwajcaryi bankier Cattani nie jawił się. Labori domagał się usilnie sprowadzenia go. Humbertowa ubrana jest czarno; na rękach ma białe rękawiczki.

Z wielką wymową dowodzi ona, że Crawford istnieje i jest najuczciwszym człowiekiem. Zapewnia, że swoje długi zapłaci, oraz oświadcza, że nie będzie nic mówić, dopóki nie będą przesłuchani wszyscy świadkowie. Atakuje następnie w ostry sposób ministra sprawiedliwości. Przewodniczący tylko z trudem może ją uspokoić i zapytać ją o jej rodzinę i lata młodości. Gdy Humbertowa nie daje należytych odpowiedzi, przewodniczący w końcu sam kreśli jej lata młodości i opowiada o jej rozrzutnem życiu i przewinieniach, T. Humbert przerywa mu ciągle i twierdzi, że upadła przez lichwę.

W ciągu przemówienia prezydenta, gdy ten twierdzi, że Aurignac przywłaszczał sobie tytuł hrabiowski, brat oskarżonej woła:

— Nigdy, nigdy!

Teresa na to:

— Pozwól mi mówić! (wesołość).

Prezydent: — Ojciec pani był agentem i pośrednikiem małżeństw...

Humbertowa: — To wszystko nieprawda, fałsz!

Prezydent: Tu są pisane dowody.

Humbertowa (zwrócona ku widzom) - Jeszcze raz nie prawda. Ja te legendy rozprószę. Niech świat wie, że gdy kto się nazywa Humbert, należy do najuczciwszych ludzi we Francyi (Wielka wesołość)... Stoję z czystem sumieniem przed przysięgłymi. Wszyscy wierzyciele będą zaspokojeni. Jestem niewinną i cierpię strasznie od 15 miesięcy. Madame Humbert nigdy nie oszukiwała, madame Humbert nie fałszowała papierów. (Głośno z rękami skrzyżowanemi na piersiach) madame Humbert jest godną osobą, jest synowicą ministra sprawiedliwości, najuczciwszego człowieka we Francyi. Spadek istnieje, Crawfordowie żyją. Wyjawię, gdzie są miliony, ale dopiero w swoim czasie. (Wielka wesołość.)

Gdy poczęto mówić o pannie Mareotte i jej zamku, Humbertowa zawołała:

— Mareotte żyje! Muszę wszystkie wątpliwości rozproszyć!

Prez. — Dobrze, niech je pani rozprószy.

Osk — Jestem słaba, znużona, zdenerwowana!

Prez. — Proszę siadać.

Osk. — Nie. Będę stała aż do tchu ostatniego. Mareotta istnieje.

Prez. — Czy powie pani gdzie?

Osk. — Powiem, ale po przesłuchaniu świadków.

Prokurator — Proszę powiedzieć natychmiast.

Osk. — Wiem, że istnieje, bo mi tak ojciec powiedział. (Wielka wesołość).

Z kolei jest mowa o spadku portugalskim.

Prez. — Gdzie ta scheda.

Osk. — Później powiem.

Prez. — Czy spadek pochodzi z Portugalii?

Osk. — W Portugalii czy Hiszpanii, jak pan chce! (Wesołość).

Prez. — Wtenczas zakupiła pani zamek Viveseaux za 245.000 fr., Celevran za 230.000 fr. i pałacyk Branickich za 300.000 fr. Zkąd pani wzięła pieniądze?

Osk. — Jestem wyczerpana; mdleję.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Gdy Humbertowej okazano akcye na drobne sumy, na których dla omamienia wierzycieli wstawiała zera, a prezydent zapytał, dlaczego ona, mając wielkie miliony, zakupywała maleńkie akcye — oskarzona zemdlała.

Przyszło do omawiania schedy po Crawfordach. Po szeregu pytań oskarzona poczęła wołać do przysięgłych:

— Panowie przysięgli! Miliony są; Crawfordowie są; powiem całą prawdę. Od kilku miesięcy jadam tylko jedno jaje lub dwa na dzień, czasem kotlet. Mimo tego jestem silną i będę się broniła do końca.

Po tych słowach poczęła się wachlować papierem. Po chwili zrywa się i woła:

— Panowie przysięgli! Prezydent się śmieje, ale ja się nie śmieję.

Patrzcie na mnie, czy taka dama może być złodziejką. To gazety tak mię obsmarowały. Ale ja niemam nic przeciw gazetom. Jestem za wolnością prasy. (Homeryczna wesołość). Wyjdę ztąd biedną i nieszczęśliwą, ale uwolnioną jednogłośnie.

Przedłożono rachunki krawieckie. Jednemu winna 32.000 fr., drugiemu 97.000 fr. Humbertowie wydawali rocznie na swe potrzeby 400.000 fr.

Oskarzona: — To kłamstwo... tylko 100.000 franków! Prezydent kończy:

— *Enfin*... gdzież są Crawfordowie, gdzie miliony?

Oskarzona (uroczyście): - Madame Humbert nikomu nie powie, gdzie są miliony. Ale madame Humbert powie, dlaczego wyjechała z Paryża. Mme Humbert nie jest waryatką i wie dobrze, co mówi.

Przesłuchiwano potem jej męża Fryderyka, który się nie przyznaje do winy, mówi, że się do niczego nie mieszał i że o wszystkiem wie Teresa.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

Z KRAKOWA.

(Telefonem. . . . .)

— Z jedenastu krajów zjechali się uczestnicy kongresu geologicznego w Krakowie. Przybyli mianowicie przedstawiciele Francyi, Anglii, Węgier, Niemiec, Serbii, Rosyi, Rumunii, Bułgaryi, Szwecyi i Szwajcaryi, wreszcie przedstawiciel wschodu, Japończyk Koto. Znaczna część uczestników przybyła w sobotę wieczór, reszta w niedzielę rano; tego dnia rano o 7 udała się do Krzeszowic. Po powrocie odbył się o 7 wieczór bankiet w Grand hotelu. Wzniesiono szereg toastów w różnych językach. Dziś o pół do 9 rano udali się uczestnicy zjazdu do Wieliczki.

— Dziś przed 9. rano w jednej z łazienek hotelu krakowskiego strzelił do siebie Aleksander Ziembecki podpułkownik 73. pp. stacyonowany w Hradze czeskiej. Strzelił z rewolweru wojskowego w prawą skroń tak, że kula przeszyła mózg i wyszła z lewej strony. Pierwszej pomocy udzielił przechodzący właśnie tamtędy lekarz pułkowy Medański z Bochni. Pogotowie ratunkowe odwiozło dającego słabe oznaki życia do szpitala wojskowego.

Telegramy i telefonemąty.

Ischl 10. sierpnia. Król rumuński Karol, przybył tu dzisiaj przed południem; powitał go na dworcu cesarz. Popołudniu odbędzie się obiad dworski, a wieczorem galowe przedstawienie w teatrze. Po obiedzie w razie pogody udadzą się obaj monarchowie w południe na wycieczkę do Aussee i Grundelsee. W razie niepogody wycieczki nie będzie, tylko o godzinie 3 obiad, a wieczorem przedstawienie w teatrze. We wtorek udaje się król Karol dalej do Gasteinu.

Ischl 10. sierpnia. Wczoraj o 4. popołudniu przybył tu minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Ischl 10. sierpnia. Dziś udał się cesarz wraz z królem rumuńskim na wycieczkę do Aussee i Grundelsee, gdzie zabawią do $7^1/_2$ wieczór. Między innymi pojechał także hr. Gołuchowski.

Dymisya Khuen-Hedervarego.

Budapeszt 10. sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donsi: Popołudniu o godzinie 5 pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Khuena-Hedervarego odbyła się Rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy ministrowie. Wobec okoliczności, że upadły wszelkie plane, jakie miał program hr. Khuena do rozwiązania sytuacyi, jakoteż że ta część partyi niezawisłej, która zrazu odstąpiła od obstrukcyi, oświadczyła na ostatniem posiedzeniu, że odnośna ugoda z Khuenem już jej więcej nie obowiązuje, uchwaliła Rada ministrów jednogłośnie, podać się do dymisyi i uchwaliła w poniedziałek przedłożyć dymisyę obu Izbom do wiadomości.

Wiedeń 10. sierpnia. Po odjeździe króla rumuńskiego ma cesarz dnia 12. bm. przybyć do Wiednia, aby tu przepędzić resztę lata, również dwór cesarski wróci do Wiednia, gdyż cesarz już tego lata nie powróci do Ischlu.

Uchwała Rady ministeryalnej węgierskiej została już przesłaną do Ischlu. Hr. Apponyi został wezwanie do monarchy, aby zdał sprawozdanie o sytuacyi, oprócz tego powołani zostali parlamentarzyści inni. Słychać, że powołani zostali hr. Szapary, hr. Andrassy, hr. Tisza i dr. Wekerle, aby monarsze wyrazili swe zapatrywania na przywrócenie zdolności do pracy parlamentu.

Sądzą, że kryzys będzie szybko usunięta, ponieważ zależy na tem, aby się mógł odbyć pobór rekruta.

Budapeszt 10. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego oświadczył prezydent ministrów hr. Khuen, że w obec niemożności zażegnania nieporozumień i przeprowadzenia ustawy o kontygencie rekrutów gabinet podał się do dymisyi, **którą król przyjął.**

Okrzyki: Niech żyje król.

Następnie zawiadomił prezydent ministrów, że król w tych dniach przybędzie na Węgry, by ukonstytuować nowy gabinet.

Izba odroczyła się do czasu utworzenia się nowego gabinetu.

Budapeszt 10. sierpnia. Prasa dzisiejsza donosi, że parlamentarna komisya śledcza ukończyła już swoje prace.

Dzienniki zajmują się pytaniem: Co teraz nastąpi? Kto ma być następcą hr. Khuen-Hedervarego?

We wszystkich kołach politycznych panuje obecnie największa niepewność, zwłaszcza, że rozłam w stronnictwie liberalnem wobec zajść ostatnich przybiera coraz większe rozmiary. Nadzieja wszystkich polega tylko w tem, że cesarz osobiście przybędzie do Budapesztu i po porozumieniu się z wybitnymi politykami, sam przyczyni się do rozwikłania obecnej sytuacyi.

Budapeszt 10 sierpnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że cesarz przyjedzie z końcem bieżącego tygodnia do Goedoelloe, gdzie pozostanie aż do zażegnania przesilenia.

Zamordowanie konzula rossyjskiego.

Wiedeń 10. sierpnia. Biuro korespondencyjne donosi z Salonik: Według nadeszłych tu doniesień pewien Turek zastrzelił rosyjskiego konzula w Monastyrze (w Macedonii) Rostkowskiego, który właśnie powracał ze wsi do miasta i z owym Turkiem posprzeczał się, ponieważ ten mu się nie ukłonił.

Morderstwo to, jak jest widocznem, nie ma żadnych cech politycznych.

Ofiara zamachu, konzul Rostkowski od lat 6 pełnił obowiązki swe w Monastyrze. W sobotę powracał popołudniu z sąsiedniego Bukowskiego klasztoru, a mijając koszary artyleryi, zauważył iż szyldwach turecki nie oddał mu wojskowego ukłonu. Rostkowski upomniał żandarma, ten zaś chwycił nagle za broń i położył konzula na miejscu trupem. Według innych źródeł, wywiązać się miała pomiędzy konzulem a żandarmem sprzeczka, która do tego stopnia rozdrażniła fanatycznego Turka, iż zastrzelił konzula.

Petersburg 10. sierpnia. *Goniec rządowy* ogłasza następujący telegram z dnia 8. bm., wysłany przez rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu: „Rosyjski konzul w Bitoli padł ofiarą oburzającego morderstwa. Wielki wezyr Ferid-basza i minister spraw zagranicznych Tewfik-basza przybyli do mnie, by w imieniu sułtana wyrazić ubolewanie. Ferid oświadczył, że mordercą jest żandarm Halin, który będzie w ostry sposób ukarany; wali zaś z Monasteru będzie usunięty ze swego stanowiska".

Minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf odtelegrafował rosyjskiemu ambasadorowi w Konstantynopolu: „Car otrzymał od sułtana telegram wyrażający ubolewanie z powodu śmierci konzula w Bitoli. Gdym przedłożył pański telegram, kazał mi car polecić panu, byś się pan nie ograniczał tylko do przyjęcia oświadczenia wielkiego wezyra, ale u tureckiego rządu energicznie żądał zupełnego zadośćuczynienia, natychmiastowego przykładnego ukarania mordercy, jakoteż wszystkich wojskowych i cywilnych osób, na które spada odpowiedzialność za tę bezczelną zbrodnię".

Wiedeń 10. sierpnia. Według depeszy zarządcy konzulatu z Bitoli mordercą jest policyant, o którego nazwisko zapytał był konzul, ponieważ policyant mimo rozporządzenia nie salutował go. Wówczas policyant strzelił kilka razy do konzula, strzały ugodziły go w głowę i biodra. Koń u powozu konzula otrzymał dwa postrzały; w mieście strzelano do woźnicy.

Macedonia.

Konstantynopel 10. sierpnia. Linie telegraficzne w trzech macedońskich wilajetach są w niektórych miejscach przerwane i będą wkrótce naprawione. Dotychczas nie nadeszły żadne dalsze depesze od konzulów o starciach z bandami. Dotychczasowe wieści były przesadzone wskutek strachu wśród ludności.

W sobotę odbyła się narada ministrów i rada wojskowa w pałacu Yildiż. Obradowano nad położeniem w macedońskich wilajetach.

Saloniki 10. sierpnia. Powstańcy, których liczą do 10.000, podzieleni na cztery korpusy, stoją pod bronią w wilajecie monastyrskim; 2.000 toczy w Kastoryi walkę z wojskami tureckiemi. Kordon wojskowy strzeże Monastyru. Sklepy w mieście wszystkie zamknięte. Robotnicy kolejowi wzbraniają się naprawiać toru, popsutego przez powstańców, gdyż powstańcy zagrozili im śmiercią. Z powodu grożącego zewsząd niebezpieczeństwa, zażądano od władz tureckich, aby wstrzymały zupełnie ruch pociągów.

Konstantynopel 10. sierpnia. Według doniesień Porty, szef oddziału powstańców, Czakelarow, w kilku miejscowościach wilajetu monastyrskiego wymusił większe sumy pieniężne.

Konstantynopel 10. sierpnia. Koło Sirola stoczono przed kilku dniami walkę z oddziałem powstańców, który poniósł klęskę. Wieś spłonęła. W miejscowości Dirdje jest 200 żołnierzy, otoczonych przez bandę. Wysłano pomoc.

Pius X.

Rzym 10. sierpnia. Konsystorz ma być odroczony do 20 bm. Fasady kościołów i dzwonnic były wczoraj iluminowane. Plac, na którym stoi pomoik Giordana Bruno, strzeżony był przez wojsko i karabinierów. Nie przyszło do żadnych zaburzeń. Tłum, który brał udział w uroczystości koronacyjnej, obliczają na 100.000 ludzi.

Zaburzenia w Kijowie.

Kijów 10. sierpnia. Ruch tramwajowy na nowo podjęty. Większość piekarń wskutek strajku zamknięta. Kozacy i piechota przeciągają przez miasto. Wszelkich zebrań robotników surowo zakazano. Restauracye zamknięte.

Z dalekiego Wschodu.

Kolonia 10. sierpnia. *Kölnische Ztg.* donosi z Petersburga. Z Pekinu wysłano wyższego dygnitarza do prowincyi Mukden, celem zarządzenia śledztwa z powodu nadużyć, które przybrały ogromne rozmiary, zwłaszcza w zarządzie wojskowym i w oddziale prowiantowym.

W Tybecie według chińskich doniesień panuje wielkie wzburzenie z powodu tajnego układu, zawartego między Rosyą a Dalaj-Lamą. Chiński pełnomocnik został odwołany, zastępca żądał telegraficznie wysłania z Pekinu nowego pełnomocnika.

Waszyngton 10. sierpnia. Departament marynarki zaprzecza wiadomości, jakoby europejska eskadra Stanów Zjednoczonych miała być wysłana na wody wschodnie. Eskadra zostanie do grudnia na morzu śródziemnem, poczem odpłynie do Indyj zachodnich.

Zamach na Combesa.

Marsylia 10 sierpnia Z okazyi kongresu nauczycieli i nauczycielek z Francyi i francuskich kolonij, odbył się wczoraj w południe bankiet na 3500 osób.

Obecny był prezes gabinetu Combes i minister Pelleten. Tłumy towarzyszyły powozowi ministrów, wśród okrzyków: „Niech żyje Combes, niech żyje republika"

Marsylia 10. sierpnia. Włoch nazwiskiem Piccolo strzelił dwukrotnie do powozu, w którym jechał prezydent ministrów Combes. Nikt nie odniósł rany; sprawcę zamachu aresztowano.

Oficyalnie zaprzeczają, jakoby zamach planowany był na Combesa. Strzały nie były wymierzone w kierunku jego powozu.

Marsylia 10. sierpnia. Według oficyalnych dochodzeń, 19-letni niejaki Dahimo Agoscio rzucił na powóz wiozący prezydenta ministrów — pomidorem! Pomidor trafił woźnicę, siedzącego na koźle.

Policya poczęła Agoscia ścigać, podczas gdy jego towarzysze, Włosi, starali się temu przeszkodzić. Jeden z Włochów, nazwiskiem Piccolo dał dwa strzały rewolwerowe w odległości 100 metrów od powozu prezydenta ministrów.

Piccola i Agoscia odstawiono do prefektury. Piccolo, zupełnie pijany, zaprzeczał faktowi.

Konstantynopel 10. sierpnia. Na przedstawienia ze strony rosyjskiej w sprawie grożącego Ormianom ze strony Kurdów niebezpieczeństwa w wilajetach Erzerum i Bitlis odpowiedziała Porta pisemnie, iż nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Belgrad 10. sierpnia. Przybyły tu dziś o godz. 8.46 rano dzieci króla Piotra. Ulice, któremi przejeżdżały, były udekorowane a sklepy pozamykane. Na dworcu przywitał dzieci król Piotr, poczem cała rodzina udała się najpierw do kościoła. Publiczność witała ich z entuzyazmem.

Paryż 10. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę zmieniającą cło na bydło i mięso.

Głosy publiczności.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W powiecie śniatyńskim na południowo-wschodnich kresach kraju, polska ludność przerażająco zmalała. Z bolem serca widzimy, że ta garstka naszych rodaków, rozrzucona po wsiach daleko od kościoła parafialnego, porzuca swój obrządek i mowę i znika pośród radykalizmu, który tu nadzwyczaj rozszerzył się i który wydziera ludności to, co ma najdroższego i najświętsze o: wiarę i język.

Aby zaopiekować się tą garstką, która pragnie wytrwale stać pod sztandarem swej wiary, obrządku i narodowości, zawiązał się komitet celem zbudowania we wsi Trójcy kościółka rz. kat., który ma być tą przyszłą twierdzą i ostoją naszej świętej wiary i narodowości.

Ponieważ lud tutejszy, przeważnie rolniczy, jest biednym i nie ma środków na wzniesienie świątyni, odnosi się przeto podpisany komitet do zacnych braci rodaków z prośbą, aby choćby najdrobniejszymi datkami przyszli z pomocą w dokonaniu tak zbożnego dzieła.

W nadziei, że szanowni rodacy nie odmówią nam swego poparcia, prosimy o *łaskawe* przesyłanie datków pod adresem: Dr. Edmund Ciszka w Śniatynie.

Niechaj Najwyższy wynagrodzi wszystkim naszym dobrodziejom!

W Śniatynie w lipcu 1903.

Komitet budowy kościoła łacińskiego w Trójcy pow. Śniatyn.

Przewodniczący: Eugeniusz Krzysztofowicz właśc. dóbr, zastępcy: Antoni Moczydłowski inż. i nacz. st. koli, dr. Edmund Ciszka dyr. szp. pow. (skarbnik), sekretarz: Władysław Prokopowicz urz. po . k. oszcz., członkowie komitetu: Antoni Berko budown. m., dr. Krzysztofowicz Mikołaj poseł sejmowy, wice-marsz. R. pow. i wł. dóbr, Laskowski Józef rolnik, Laskowski Mikołaj rolnik, Moysa-Rosochacki Stefan poseł sejm. i do Rady państwa, marsz. R. pow. i wł. dóbr, ks. Nowicki Leon proboszcz, Piasecki Tadeusz, sekr. gm., Podlaski Jan rolnik, Solatycki Michał rolnik, Soiski Władysław sekr. Rady pow. i nacz pow. K. oszczędności, Zadurowicz Aleksander wł. dóbr i Zadurowicz Kazimierz wł. dóbr.

Dział ekonomiczny.

β **Nafta galicyjska.** *Fremdenblatt* donosi dalej o konferencyi naftowej, że odtąd ma Austrya rocznie eksportować milion cetnarów metrycznych nafty, zamiast dotychczasowych 400.000. Obrady te nie są jeszcze obowiązujące, a dalszy ich ciąg odbędzie się w październiku.

β **Dostawy kolejowe.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, które dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na rok 1904. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10. września br. godz. 12. w południe do wymienionej dyrekcyi we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskiej*, a mogą być także przejrzane lub udzielone w biurze III. i IV. dyrekcyi kolei państw. we Lwowie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 10. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 5·75 do 5·90, nowe. 5·50. do 5·75, owies obroczny got. 5·75 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 170 do 180. koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 55·— do 60·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·10 do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·35.

Budapeszt d. 10. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·31 do 7·32, na kwiecień 7·55 do 7·56; żyto na październik 6·16 do 6·14, na kwiecień 6·37 do 6·38; owies na październik 5·33 do 5·34, na kwiecień 5·57 do 5·58; kukurudza na sierpień 6·12 do 6·16, kukurudza na wrzesień 6·18 do 6·14, kukurudza na maj 1904 4·96 do 4·97, rzepak na sierpień 10·75 do 10·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń d. 10. sierpnia. Cukier 21·40 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (osłabiony).

Wiedeń d. 10. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·65, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 10. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 661·—, węg. zakładu kred. 780.—, Anglobanku 278·25, Unionbanku 524·50, Banku dla krajów koronnych 409·50, Bankvereinu 475·—, Bodencreditu 914·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 381·50 Rima Muran a 450·50, praskiego towarz. żel. 1680·—, fabryki broni 356·—, tureckie tytoniowe 363·25, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1047, oblig. węg. indemniz. 98·85, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 100·65 węg. renta koronowa 98·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 119·50, marki 117·47, ruble 253·—.

Frankfurt d. 10. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·10, Kolej państwowa 000·40, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

Paryż d. 10. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·92. Mąka —·—.

Berlin d. 10. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 10. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 6% 289·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 279·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 259·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·60, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·50. b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 złr. 18·90, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 485·50 Clary 40 złr. 165·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 81·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·35, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 81·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 458·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 10. sierpnia 1903. JE. A. Jaworski z Wiednia, br. K. Rostworowski z Hrehorowa, K. Bartmański ze Spasa, dr. A. Lehmann z Podhajec, E. Pfeiffer z Zettlitza, J. Tarnopolsky z Odessy, K. Polański z Rudnik, M. Wolff z Berlina, M. Daisberg z Wiednia, J. Madeysky z Hołoskowic, K. Sidorowicz z Zaleszczyk, M. Schrabgłowa z Rudenka, J. Szybalski z Tarnopola, J. Werber z Borysławia, R. Krulikowski ze Stanisławowa, E. Geiringer z Wiednia.

Książe i milionerka.

23

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tomasz żądał tego; dowodził, że mu tam będę pożyteczną.

— Czy mąż pani należy do związku anarchistów, lub innego w tym rodzaju stronnictwa?

— Nie wiem; wyznałabym szczerze, gdybym wiedziała. Jest skrytym, nie zwierza się nikomu.

— Czy dopuścił się kiedy morderstwa?

— Nigdy! — zaprzeczyła panna Spencer, oburzona podobnem przypuszczeniem.

— A jednak pan Dimmock padł ofiarą zbrodni; został otruty. Na cóżby inaczej wykradano jego ciało? Uczyniono to dla zatarcia śladów. Wyznaj pani prawdę.

— Zaklinam się na wszystkie świętości, na zbawienie mojej duszy! — zawołała panna Spencer z przejęciem — dopiero z gazet dowiedziałam się o śmierci Dimmocka.

Nella skłonna była jej uwierzyć. Obie kobiety spoglądały na siebie badawczo. Panna Spencer nerwowym ruchem gładziła włosy, jakby usiłując odzyskać równowagę umysłu. Na Amerykanke cała ta sprawa czyniła wrażenie przykrego snu, męczącej zmory nocnej. Nie wiedziała, co dalej mówić. Rozumiała jednak, że nie pozyskała dotychczas stanowczych wyznań.

— Gdzie znajduje się teraz książę Eugeniusz? — zapytała po chwili.

— Nie wiem.

— Nie ma go tutaj?

— Nie ma.

— Przekonamy się zaraz.

— Uprowadzili go już stąd, panno Racksole.

— Kto uprowadził? Przyjaciele pani męża?

— Kilku... jego znajomych.

— Jest was zatem cała banda?

— Banda!... — powtórzyła panna Spencer z urazą. — Nie rozumiem wyrażenia pani.

— Oh! rozumiesz doskonale! — zawołała, uśmiechając się pogardliwie Nella. — Nie odgrywaj roli niewiniątka, pani Tomaszowo Jackson. Nie potrafisz wyprowadzić mnie w pole. Pamiętaj, że jestem, jak nazywasz, czystej krwi Amerykanką. W ciągu pięciu minut jednej rzeczy dowiedzieć się muszę, mianowicie, jakim sposobem szanowny pani małżonek porwał księcia Eugeniusza i gdzie go ukrywa? Zacznijmy od drugiego pytania; nie raczyłaś na nie odpowiedzieć poprzednio.

Panna Spencer spojrzała w oczy Nelli, a potem zaraz spuściła powieki; palce jej szarpały nerwowo końce serwety na stole.

— Jakże mam panią objaśniać, skoro sama nic nie wiem? Znajdujesz upodobanie w dokuczaniu mi nad miarę! — dowodziła z miną prześladowanej ofiary.

— Czy pan Tomasz Jackson chciał wyłudzić od księcia Eugeniusza pieniądze?

— Pieniądze?... Bynajmniej; Tomaszowi nie zbywa na funduszach.

— Mam na myśli znaczniejsze sumy: dziesiątki, nawet tysiące funtów szterlingów.

— Tomasz nie potrzebował nigdy pożądać cudzych pieniędzy — oświadczyła panna Spencer wyniośle.

— Musiał mieć jakieś powody, skłaniające go do powstrzymania księcia Eugeniusza od podróży do Londynu.

— Być może. Nie wiem; choćbyś mnie pani zabiła, nic nie wiem.

Nella zamyśliła się; bezwiednym ruchem uniosła rewolwer w górę; nie chciała z niego robić użytku, przestraszyła jednak pannę Spencer. Zdumiewało to Amerykankę; nie znając sama uczucia lęku, nie mogła pojąć, aby drudzy tchórzliwego byli usposobienia: zapragnęła skorzystać z bojaźliwości towarzyszki i ruchem teatralnym podniosła rewolwer do wysokości jej głowy.

Nagle dziwny strach ogarnął Nellę. Czuła, że nie oparłaby się pokusie pociągnięcia za kurek, gdyby panna Spencer czelność swoją posunęła za daleko. Bała się siebie samej, bała się dzikiego, zbudzonego zwierzęcego instynktu. Błyskawicznym lotem myśli widziała u nóg swoich martwą... następnie policyę... posiedzenie sądu... szubienicę!... Straszne było to widzenie!

— Mów! — rozkazała szorstko zbladłej, jak płótno, żonie Jacksona.

— Tomasz dowodził — szeptała prędko nieprzytomna z przerażenia kobieta — że gdyby książę Eugeniusz pojechał do Londynu, zniweczyłby cały plan jego.

— Jaki plan? Odpowiadaj!

— Wielkie nieba! ratunku! Ja nic nie wiem — Padła na krzesło i mówiła dalej: — Utrzymywał, że pan Dimmock plecami odwrócił się do nich, że musi się z nim załatwić, że Rocco..

— Rocco! Co zrobił Rocco?

Nella nie wierzyła uszom swoim; zaciskała kurczowo rękę, trzymającą rewolwer.

Panna Spencer spoglądała na nią rozszerzonemi, jakby szklanemi oczyma.

— Nie pytaj! — błagała z przerażeniem — to śmierć niechybna!

— Tak, śmierć! rzekła Nella, a głos jej miał zupełnie obce, niby z innych ust pochodzące brzmienie.

— Śmierć!... — jęknęła panna Spencer i z opadłą na piersiach głową zawisła bezwładnie na krześle.

Widok ten wywołał nagły przewrót w nastroju duszy Nelli: tamta kobieta zemdlała. Młoda dziewczyna opuściła broń z ręki i przyskoczyła na ratunek nieszczęśliwej. Była znowu dawną Nellą z kobiecem, współczującem sercem. W tej chwili jednak panna Spencer zerwała się z krzesła, ruchem kota czyhającego na zdobycz pochwyciła rewolwer i rzuciła z całej siły w okno; szyby przebite roztrzaskały się w drobne kawałki, a nabój wystrzelił, przy uderzeniu lufy o bruk podwórza. Nastąpiła chwila ciszy.

— Miałam słuszność, mówiąc, żeś pani szalona — dowodziła słodkim głosem. — Przychodzisz tu niby mistrz sprawiedliwości w spodnicy i próbujesz zmusić mnie do wyznania wszystkich tajemnic. Walczymy równą bronią. Chciałaś przestraszyć mnie, wiedziałam jednak, że jestem sprytniejszą od ciebie i że w końcu, bylem umiała zyskać na czasie, ja będę górą. Teraz na mnie kolej.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów- Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

							Stacya							
1055	410	835	615	1245	825	250	odj. Lwów prz.	231	130	840	550	855	610	950
655	1112	409	126	616	400	1140	odj. Tarnopol prz.	—	453	118	118	228	1003	359
748	—	515	148	—	515	1211	„ Brody prz.	—	355	1151	1151	—	845	223
107	635	1105	858	218	957	432	prz. Przemyśl odj.	1255	1140	705	319	610	345	715
538	1115	328	—	—	—	—	prz. Rymanów odj.	—	718	138	—	—	937	138
544	1126	338	—	—	—	—	„ Iwonicz „	—	707	130	—	—	925	130
1211	614	906	—	—	—	—	„ Żegiestów „	—	—	1117	—	—	—	1117
1232	637	935	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	1100	—	—	—	1100
355 1) / 405 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	—	—	—	—	—	920 2) / 1020 4)	—
127	645	1130	917	225	1003	438	odj. Przemyśl prz.	1245	1131	656	251	545	335	640
225	745	1232	1020	303	1035	517	„ Jarosław „	1206	1150	618	155	441	255	521
325	827	145	1135	350	1133	611	prz. Rzeszów odj.	1120	955	537	1245	335	127	417
707	120	—	—	707	—	—	prz. Iwonicz odj.	724	544	1126	—	—	711	—
718	132	—	—	718	—	—	„ Rymanów „	711	535	1115	—	—	724	—
1211	614	—	—	1211	—	—	„ Żegiestów „	—	—	—	—	—	—	—
1232	637	—	—	1232	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	—	—	—	—	—
355 4) / 405 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	920 2) / 1020 4)	—	—	—	—	920 2) / 1020 4)	—
415	907	155	1150	400	1159	630	odj. Rzeszów prz.	1115	950	533	1225	315	117	405
630	1110	410	202	524	105	855	prz. Tarnów odj.	952	815	405	1025	110	1112	140
1211	614	906	758	1211	614	—	prz. Żegiestów odj.	405	—	1117	542	812	—	—
1232	637	935	814	1232	637	—	„ Muszyna Krynica „	350	—	1100	525	755	—	—
—	—	—	—	—	—	705	„ Zakopane „	920 2) / 1020 4)	—	—	—	—	—	—
635	1130	430	217	521	105	808	odj. Tarnów prz.	950	811	400	1018	1258	1105	115
845	130	625	440	635	224	955	prz. Kraków odj.	832	645	240	810	1055	900	1100
920 2) / 1025 1)	—	—	—	920 2) / 1025 1)	—	1140	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz.	—	—	236	—	—	—	—
114 / 205	—	—	—	114 / 205	—	322	prz. Chabówka	—	—	1115	—	—	—	—
355 4) / 405 2)	—	—	—	315 1) / 405 2)	—	705	„ Zakopane	—	—	920 4)	—	—	—	—
—	200	640	—	718	231	1000	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	818	619	248	732	1009	818	—
—	545	950	—	930	545	950	prz. Praga odj.	725	630	1105	630	725	725	—
—	937	208 3)	—	437	931	208 3)	„ Karlsbad „	1150	520 3)	714	208 3)	1150	1130	—
—	—	—	645	905	305	640	odj. Lwów prz.	745	110	435	1040	957	—	—
—	—	—	850	1105	505	849	prz. Stryj odj.	539	1110	240	850	808	—	—
—	—	—	1000	1201	557	1038	„ Drohobycz (Truskaw.) „	430	1005	126	734	630	—	—
—	—	—	—	711	—	533	„ Rymanów „	937	—	718	138	—	—	—
—	—	—	—	724	—	544	„ Iwonicz „	925	—	707	130	—	—	—
—	—	—	—	1151	—	1032	„ Morszyn „	925	1020	—	814	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas środkowo-europejski.

1) Od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4.
2) Od 25|6 do 15|9.
3) Od 1|6 do 31|8.
4) Od 27|6 do 15|9.

Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacya			
1245	835	230	odj. Lwów prz.	231	130	840
251	633	240	odj. Lwów prz.	1210	—	930
758	134	758	prz. Czerniowce odj.	705	—	125
200	1000	1030	„ Jassy „	1255	—	505
725	655	925	„ Bukareszt „	725	—	915
935	1225	—	„ Konstancya „	450	—	140
1005 3)	—	—	„ Konstantynopol „	1005 3)	—	—
650	234	938	prz. Kraków odj.	838	642	249
911	—	—	prz. Warszawa odj.	751	—	—
217	1052	550	„ Wrocław „	215	1005	638
855	535	1116	„ Berlin „	856	435	1130
718	231	1000	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	818	619	248
1228	645	303	prz. Przerów odj.	337	124	1040
1228	651	308	odj. Przerów prz.	329	116	1034
930	545	950	prz. Praga odj.	725	630	1105
437	931	208 3)	„ Karlsbad „	1150	208 3)	714
845	940	615	prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.	1215	1005	750
—	—	725	odj. Wiedeń dw. k. poł. prz.	—	—	945
—	—	1100	prz. Wenecya odj.	—	—	422
—	—	630	„ Florencya „	—	—	915
—	—	110	„ Rzym „	—	—	255
via Avricour 830; via Salzburg 825	Ostende-Express 1045; Orient-Express 830	via Delle 1000	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.	720; Ostende-Express 525; Orient-Express 550	via Avricour 710; via Delle 710	via Avricour 550
531	—	632	prz. Zurych odj.	—	825	—
via Avricour 1055; via Salzburg 715	930; 755	540	„ Paryż „	835; 708; 1238	845	1040
—	—	—	„ Ostenda „	—; 445	—	—
630	130	900	odj. Lwów prz.	755	220	1020
555	714	758	prz. Kijów (via Podwołoczyska) odj.	814	824	1119
818	824	808	„ Odessa (via Podwołoczyska) „	814	720	835
555	920	—	„ Kijów (via Brody) „	—	635	1135
1107	512	—	„ Wilno (via Brody) „	—	120	735

1) Tylko w piątki i poniedziałki. 2) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas środkowo-europejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.